ŚRODA 22 MARCA 1933 r. Nr. 81

DZIEŃ DOBRY!

Gazeta Białostocka 10 gr.

DZIENNIK ILUSTROWANY

Upaństwowić kopalnie!

Dość bezkarnych zbrodni wobec Państwa

i znęcania się nad wynędzniałym robotnikiem

Klimontów... Straszne słowo! Słowo, które stało się synonimem bezmiaru nędzy robotnika polskiego i jednocześnie symbolem bezkarnej zbrodni kapitalistów.

Głęboko pod ziemią toczy się potworna walka ludzi rozpaczą pchniętych do ostateczności o prawo do życia.

O najświętsze prawo człowieka — prawo do pracy!...

Od tygodnia już trwa ta straszna walka i siły załogi podziemnej maleją z każdym dniem.

Początkowo wywożono zemdlonych górników pojedyńczo — obecnie już całemi partjami.

A dokoła kopalni krążą oszalałe z bólu i trwogi o los swych najbliższych szare, wynędzniałe postacie kobiece i płaczące dzieci.

Sosnowieckie Towarzystwo ogłosiło, że zatopi kopalnie, bo nie ma zamiaru nadal ich eksploatować.

To stało się hasłem tej rozpaczliwie tragicznej walki.

Robotnicy bronią swego prawa do pracy i możności życia. Towarzyszy im gorąca sympatja i współczucie całej uczciwej części społeczeństwa.

Ale Państwo?... Dlaczego Państwo nie broni swego majątku narodowego? Dlaczego godzi się na zatapianie kopalń, które przecież nie są tylko własnością jakichś tam panów akcjonarjuszów sosnowieckich — lecz stanowią cząstkę ogólnego dobra narodowego.

Jeśli dziś wolno tym panom zatapiać kopalnie „bo to ich" — to któż zaręczy, czy jutro inni nie zaczną wysadzać w powietrze gmachów fabrycznych czy palić domów — które są przecież również „ich własnością".

Takie bandyckie, szaleńcze „metody ekonomiczne" nie mogą być przez Państwo tolerowane.

Państwo ma nietylko prawo lecz i obowiązek nie pozwolić na to wszystko, co się obecnie dzieje na froncie robotniczym.

Ma obowiązek nie dopuścić do zatapiania kopalni.

Ma obowiązek niedopuścić do tego, by robotnicy mdleli z głodu, a ich żony i dzieci popadały w histerje i obłęd.

Ma obowiązek przeciwstawienia się wpychaniu tych zrozpaczonych ludzi prosto w objęcia wszelakich wywrotowców i komunistów, którzy tylko na takie okazje czekają.

Państwo ma prawo i obowiązek uczynić to wszystko, tembardziej, że Polska... jest podobno dumna z tego, że ma najlepsze ustawodawstwo społeczne na świecie.

Rzeczywistość dzisiejsza pokazuje nam jednak zupełnie co innego...

Na prowokacje i zbrodnie przemysłowców węglowych Państwo musi mieć tylko jedną odpowiedź: upaństwowienie kopalń i ustanowienie zarządów przymusowych.

Upaństwowić kopalnie! Nie dopuścić do tego, by stan obecny trwał nadal! Każdy dzień wyrządza Państwu wielkie, niepowetowane szkody!

Czy tego nie rozumieją czynniki kierownicze?

——):*:(——

Łódź pomaga strajkującym włókniarzom

W Łodzi zawiązał się komitet obywatelski pomocy strajkującym włókniarzom. Na czele komitetu stanął prezydent m. Łodzi Bronisław Ziemięcki. Rozpisano składki i ogłoszono dobrowolne opodatkowanie się w wysokości 1 proc. poborów. Składki napływają żywo. Otwarto w Łodzi 30 punktów odżywiania dzieci strajkujących robotników.

Rada miejska postanowiła wyasygnować doraźnie 100 tysięcy złotych na pomoc żywnościową.

Trzy ofiary Dniestru w czasie ucieczki z Sowietów

KISZYNIÓW, 21.3. „Basarabskoje Słowo" donosi, iż około punktu granicznego Czoburcin przechodziła Dniestr grupa uciekinierów z Rosji Sowieckiej.

W pewnej chwili lód na rzece załamał się, przyczem utonęły trzy osoby.

Reszta zbiegów, ostrzeliwana przez żołnierzy sowieckich, zdołała przedostać się na brzeg rumuński.

Aresztowanie lekarki łódzkiej

ŁÓDŹ, 21. 3. — Tel. wł. — Niedawno wykryto w Łodzi komórkę komunistyczną wśród inteligencji. Aresztowano wówczas w związku z tem dr. Barucha. Śledztwo prowadzone energicznie ujawniło dalszy zasięg tej afery. W związku z tem aresztowano znaną w Łodzi lekarkę chorób dziecięcych dr. Frenklową. Aresztowanie to wywarło w Łodzi duże wrażenie.

Bankructwo paktu rzymskiego

Londyn i Paryż o układzie 4 mocarstw

LONDYN, 21.3. „Morning Post" dowiaduje się że trzy podstawowe kwestje jakie traktowane są w planie 4-ch mocarstw, proponowanym przez Mussoliniego, są następujące: **rozbrojenie, rewizja traktatów i rozejm dyplomatyczny.**

Głównemi artykułami paktu są: 1) deklaracja stronnictw, wyrzekających się użycia przemocy i obiecujących współdziałanie, 2) przyjęcie zasady przyjaznej rewizji traktatów. 3) wprowadzenie w życie równouprawnienia wojskowego, 4) utrzymanie porozumienia na 10 lat, z tem, że przedłużone ono będzie na dalsze 10 lat, o ile na rok przed upływem pierwszego okresu żadna ze stron porozumienia nie wypowie.

Co się tyczy traktatów, to podkreślone ma być, iż zgodnie z paktem Ligi, dopuszczalna jest w pewnych okolicznościach rewizja.

Porozumienie zawierać ma także artykuł dotyczący nowego podziału mandatów kolonjalnych. Cztery mocarstwa uroczyście oglaszają tedy swą intencję utrzymania pokoju, nieuciekania się do przemocy dla rozwiązania sporów oraz stałego współdziałania w sprawach międzynarodowych, przyczem zapraszają one inne państwa, aby przyłączyły się do systemu tego paktu.

LONDYN, 21.3. „Daily Herald" stwierdza, że w ciągu 24-ch godzin od chwili ogłoszenia komunikatu rzymskiego pakt Mussolini — Mac Donald zdradza ślady całkowitego bankructwa.

Rząd francuski miał już dać do zrozumienia, że nie przyłączy się tak łatwo do „Świętego przymierza", które pragnie zastąpić maszynerje Ligi Narodów i wyklucza Polskę, Małą Ententę, Rosję Sowiecką, nie mówiąc już o innych państwach europejskich.

Gabinet brytyjski był wczoraj w dziwnej sytuacji — stwierdza „Daily Herald". — Gabinet zebrał się, gdyż, miał już relację od ambasady brytyjskiej w Paryżu o stanowisku rządu francuskiego. Tymczasem okazało się, że od Mac Donalda gabinet nie otrzymał żadnych relacyj, wobec tego po 20 minutach gabinet musiał się rozejść, nie będąc w stanie omówić porozumienia rzymskiego.

Sam Mac Donald w poniedziałek przestraszył się tego, co uczynił w niedzielę i w wywiadzie prasowym zaprzeczył porozumieniu 4-ch mocarstw. Obecnie — kończy „Daily Herald" — zupełnie niewiadomo, poco Mac Donald jeździł do Rzymu.

PARYŻ, 21.3. Większa część posiedzenia Rady ministrów, które odbyło się wczoraj pod przewodnictwem prezydenta Lebrun, poświęcona była rozpatrywaniu projektu 4-ch mocarstw, opracowanego przez Mac Donalda i Mussoliniego.

Komunikat Havasa zaznacza, że Daladier i Paul Boncour w toku dzisiejszego spotkania z brytyjskimi mężami stanu powiadomią Mac Donalda i sir Simona o przyjęciu przez Francję inicjatywy powziętej w Rzymie.

Francja jest w zasadzie gotowa przychylić się do projektowanego paktu — zaznacza komunikat — domaga się jednak możliwości dokładnego jego przestudjowania, ponieważ niektóre punkty wymagają zmiany.

Do numeru sobotniego dołączona będzie

premja - niespodzianka

Uroczyste otwarcie Reichstagu

Hindenburg w mundurze feldmarszałka

BERLIN. 21.3. W dniu dzisiejszym przypada 62-ga rocznica otwarcia pierwszego Reichstagu Rzeszy niemieckiej. Posiedzenie to odbyło się w dniu 21 marca 1871 roku w białej sali zamku berlińskiego. Koła zbliżone do rządu podkreślają fakt, że otwarcie nowego Reichstagu zbiegło się z tą datą.

W związku z dzisiejszem otwarciem Reichstagu całe miasto przybrało wygląd odświętny. Budynki publiczne i domy prywatne są udekorowane sztandarami o barwach cesarskich i flagami hitlerowskiemi.

O godzinie 9-ej min. 45 prezydent Hindenburg w mundurze feldmarszałka armii cesarskiej opuścił swój pałac udając się autem do Poczdamu. W uroczystościach otwarcia Reichstagu weźmie udział b. kronprinz.

Około godz. 10ej zjeżdżać zaczęli członkowie - rządu. Prezydent Hindenburg witany jest owacyjnie. Przybyli również posłowie Reichstagu i sejmu pruskiego oraz liczni przedstawiciele władz.

Uroczystość rozpoczęła się solennemi nabożeństwami w kościołach ewangelickim i katolickim. O godz. 11.30 wśród bicia dzwonów prezydent Hindenburg w towarzystwie członków rządu przejechał przed gmachem Reichswehry i organizacyj narodowych, udając się do kościoła garnizonowego.

Uroczystego aktu otwarcia parlamentu dokonał prezydent Hindenburg następującem przemówieniem:

„Dekretem z dnia 1 lutego rozwiązałem Reichstag, aby naród niemiecki sam mógł zająć stanowisko wobec nowoutworzonego przeze mnie rządu koncentracji narodowej. W wyborach dn. 5 marca naród zdecydowaną większością wypowiedział się za rządem mego zaufania, dając mu tem samem konstytucyjne podstawy do pracy.

Ciężkie i różnorodne są zadania, wobec których staje pan, panie kanclerzu oraz wy panowie ministrowie. W dziedzinie polityki wewnętrznej, w zakresie życia gospodarczego Niemiec i świata są do spełnienia ciężkie zadania i muszą być powzięte doniosłe decyzje.

Wiem, że kanclerz i rząd Rzeszy z silną wolą przystępują do rozwiązania tych zadań. Od panów członków nowowybranego Reichstagu oczekuję, że rozumiejąc w pełni sytuację i wynikające z niej konieczności, staniecie za rządem i ze swej strony uczynicie wszystko, aby poprzeć go w jego trudnem dziele.

Miejsce, w którem zebraliśmy się dzisiaj nakazuje nam pamięć o starych Prusach, które życiem w bojaźni bożej stały się wielkiemi dziełami sumiennej pracy, niezachwianej odwadze i dumnej miłości ojczyzny. Na tej podstawie Prusy dokonały połączenia szczepów niemieckich.

Oby stary duch, jakim tchnie to pełne chwały miejsce ożywił i dzisiejsze pokolenie. Oby wyzwolił nas z więzów egoizmu i sporów partyjnych i oby przez narodowe uświadomienie i odrodzenie moralne połączył nas na chwałę pojednanych, wolnych i dumnych Niemiec.

Tem życzeniem witam Reichstag na wstępie jego nowej kadencji i udzielam głosu kanclerzowi Rzeszy.

Następnie kanclerz Hitler odczytuje expose rządu.

Mówi w niem m. in.: Gdy Bismark zgodnie z dążeniami kulturalnemi Niemiec dokonał dzieła zjednoczenia politycznego, zdawało się, że na zawsze zakończył się długi okres sporów i wojen między szczepami niemieckiemi. Wierny proklamacji cesarza, naród nasz współdziałał w pomnażaniu dobra, pokoju, kultury i obyczajów.

Rewolucja listopadowa 1918 roku zakończyła walkę, którą naród niemiecki podjął w głębokiem przeświadczeniu, że chodzi o ochronę jego wolności i prawa do życia. Ani cesarz, ani rząd, ani też naród nie chcieli bowiem tej wojny. Tylko upadek narodu i katastrofa, skłoniły słabe kierownictwo do tego, iż wbrew przekonaniu własnemu przyjęło twierdzenie o winie Niemiec za wybuch wojny.

W dniu 5 marca naród większością opowiedział się za obecnym rządem. Stojąc dziś po raz pierwszy przed Reichstagiem, nowy rząd Rzeszy oświadcza, iż zdecydowany jest podjąć i przeprowadzić wielkie dzieło reformy i reorganizacji narodu niemieckiego.

Kanclerz Hitler w zakończeniu zwrócił się do prezydenta Hindenburga, składając mu hołd jako patronowi odrodzenia narodu, żywemu świadkowi trzech okresów walki o przyszłość Niemiec, symbolowi niezniszczalnej siły żywotnej narodu.

Następnie prezydent Hindenburg udał się do krypty, gdzie złożył wieńce laurowe na grobach Fryderyka Wilhelma I i Fryderyka Wielkiego. W tej chwili baterja Reichswehry oddała salwę armatnią.

Z kościoła garnizonowego prezydent Rzeszy wraz z rządem i gośćmi honorowymi udał się na trybuny wzniesione na placu, gdzie odbyła się defilada wojskowa przy udziale Reichswehry, Stahlhelmu, oddziałów szturmowych i organizacji b. kombatantów. Nad placem krążyła eskadra samolotów.

BERLIN. 21.3. Biuro Wolffa komunikuje, że kanclerz Hitler i min. Goebbels nie wzięli udziału w uroczystej mszy świętej odprawionej w poczdamskim kościele katolickim.

Nieobecność ich motywowana jest stanowiskiem episkopatu katolickiego wobec narodowych socjalistów, których, jak oświadcza komunikat, episkopat uznał za niegodnych sakramentów.

—:o:—

Pracowity dzień Sejmu

Premjer Prystor przemawia

Ostatni tydzień przed zamknięciem sesji rozpoczął się dziś o godz. 9-ej rano posiedzeniem pełnego Sejmu.

Po złożeniu ślubowania poselskiego przez posła Wacława Koreywę z klubu BB, Sejm bez dyskusji przyjął kilka drobnych projektów ustaw, a między innemi ustawę o rzeźniach, która ma na celu stworzenie dla gmin prawidłowej i opłacającej się eksploatacji rzeźni oraz poprawienie stanu sanitarnego, dalej przyjęto nowelę do ustawy pocztowej, przenoszącą niektóre uprawnienia ministra na dyrekcję pocztową, oraz zawierającą przepisy przeciw radjopajęczarstwu.

Krótką dyskusję wywołał dopiero projekt ustawy o zmianie statutu Banku Polskiego, zmieniający pokrycie biletów bankowych na tylko kruszcowe w złocie. Projekt ten nadto wprowadza zmiany w sposobie wydawania akcyj na okaziciela. Dotychczas akcje te były imienne, obecnie zaś odcinki poniżej 25 sztuk będą na okaziciela, a dopiero od 25 sztuk wzwyż będą imienne.

Przy tym punkcie poseł Jasiukowicz z Kl. Narodowego dość ostro zaatakował projekt tych zmian. Na zarzuty te odpowiedział pos. Hołyński.

W głosowaniu I tę ustawę bez zmian przyjęto w drugiem i w trzeciem czytaniu.

Następny punkt porządku dziennego, a mianowicie projekt ustawy o wypuszczeniu biletów skarbowych na sumę 200 milj. złotych wywołał również dyskusję.

Po przyjęciu I tej ustawy, punkt 6-ty porządku dziennego, zawierający projekt ustawy o pełnomocnictwach p. Prezydenta Rzplitej do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy przełożono na popołudnie.

Przy debatach nad tym punktem głos zabierał p. premjer Prystor.

*

Po rozpatrzeniu szeregu ustaw wśród których znajdowała się m. in. ustawa o ulgach dla nowowznoszonych budowli, przy rozpatrywaniu noweli do ustawy o orderze Virtuti Militari, która to nowela m. in. podwyższa prawo zniżki kolejowej dla kawalerów tego orderu z 50 do 80-ciu procent, zabrał głos poseł Arciszewski z Klubu Narod., ostro atakując projekt przedłożenia rządowego.

Mówcy nie podobało się zwłaszcza to, że dniem święta tego orderu ma być obecnie dzień 11-go listopada, a nie 3-go maja, jak było dotychczas.

Na wywody tego mówcy odpowiedział wicemin. spr. wojsk. gen. Składkowski. Minister przemówienie swoje zakończył w następujący sposób:

„Data 11-go listopada związana jest z ideologją tej ustawy. Wojsko nie może być odsunięte od Narodu. Jest to data, w której cały naród bez względu na przekonanie, na zjawienie się jednego człowieka, poczuli w sobie krew wojenną i rozbroił najpotężniejsza armię, jaką była armja niemiecka. Dlatego to jest order który nie daje się koniecznie wojskowym, lecz temu obywatelowi, który na swojej ziemi nie ścierpi najeźdźcy, choć cudzego nie pragnie".

W głosowaniu nad całą ustawą przyjęto ją w brzmieniu proponowanem przez komisję.

—):*:(—

Trzy miljony złotych

sprzeniewierzył minister niemiecki

BERLIN. 21. 3. Przeciwko b. ministrowi Hermesowi prokuratorja wdrożyła dochodzenie o sprzeniewierzenie funduszów, przeznaczonych na subwencję dla Związku niemieckich spółdzielni rolniczych.

Suma sprzeniewierzona wynosi półtora miljona marek.

—):*:(—

Cyklon podbiegunowy

nawiedził północ Rosji

MOSKWA. 21. 3. Nad północnemi okręgami Rosji europejskiej (wybrzeże morza Białego i Północnego oceanu lodowatego) przeleciał cyklon, który wyrzucił na brzeg około 20 kutrów rybackich oraz trzy zatopił.

Łamacz lodu „Perseusz" zderzył się ze statkiem rybackim „Swoboda", Losy załóg niewiadome.

W falach jeziora

WILNO. 21. 3. W czasie przeprawy przez jezioro Krokwie na granicy polsko - litewskiej w rejonie Kołtynian utonęli dwaj przemytnicy, którzy ścigani przez łódź patrolową litewską usiłowali dostać się do brzegów polskich.

Piekło w domu Zaremby

Wzajemna nienawiść Lusi i Gorgonowej

KRAKÓW. 21. 3. — Telefonem od specjalnego wysłannika. — Rozprawa dzisiejsza rozpoczęła się w nastroju sennym. Na sali chłodno i ciemno. Monotonny głos pierwszego świadka działa usypiająco.

Sędziowie przysięgli zwijają ręce w tubki przy uszach i przechylając się przez ławę, nasłuchują słów świadka. Jedynie sędzia Palczewski nie zdradza wielkiego zainteresowania. Na ławie obrońców zasiadają dziś wszyscy trzej adwokaci, co zapowiada, iż dzień będzie gorący.

Świadek inż. Arlet zdradza niewątpliwą dyscyplinę umysłową, buduje zdania logiczne i wiąże je w poprawną całość. Nie wnosi on nic nowego do sprawy, maluje jedynie atmosferę w domu Zarembów.

Jak się okazuje, Gorgonowa urządzała przyzwoite przyjęcia dla przyjaciół Zaremby i uważana była przez nich za żonę.

Świadek wymienił szereg nazwisk stałych gości Zaremby, wśród nich także znanego od wczoraj Bieleckiego. Okazuje się, iż Gorgonowa miała wśród przyjaciół Zaremby niemałe powodzenie. Kilku z nich piło z nią nawet bruderszaft.

„Pierwotne" zeznanie

W czasie zeznań inż. Arleta zostały jednak poruszone dwie sprawy, jakgdyby na uboczu, mające wszakże niemałe znaczenie. Przede wszystkiem ujawniono okoliczności, w których spisywano zeznania świadków w śledztwie.

Jak się okazuje, sędzia śledczy Kulczycki nie był obecny przy zeznaniach, protokółował je aplikant, poczem świadkowie składali swoje podpisy, nie znając streszczenia.

Jest to rzecz bardzo ważna, że śledztwo od pierwszej chwili prowadzone było w kierunku obciążenia Gorgonowej. W tem samem położeniu, co inż. Arlet, znajdują się wszyscy inni świadkowie.

Nie ulega wątpliwości, iż zeznania ich wypadły jakby retuszowane na korzyść aktu oskarżenia.

Niezwykle interesujące było tak że ujawnienie przyczyn aresztowania Zaremby. Sędzia Kulczycki oświadczył inż. Arletowi, iż Zaremba został zatrzymany dlatego, że broni Gorgonowej. Mec. Ettinger wyciągnął z tego zręczny wniosek, że przyczyną aresztowania był fakt, iż Zaremba nie chciał obciążać Gorgonowej. Jest to bardzo charakterystyczne dla kierunku, w którym od początku potoczyło się śledztwo.

Atmosfera staje się coraz gorętsza. Są chwile, w których obrońcy przemawiają jeden za drugim, a prokuratorzy polemizują z nimi, korzystając z pomocy przewodniczącego.

Gorgonowa spóźniła się

Dzisiejsza rozprawa rozpoczęła się z wielkiem opóźnieniem. Wskazówki zegara pokazywały już godz. 9.45, a ława oskarżonych była wciąż pusta. Krążyły pogłoski, że Gorgonowa zachorowała tak, że dojdzie do odroczenia rozprawy. Na kilka minut przed 10-a Gorgonowa zjawia się jednak na sali. Zapytana przez dr. Woźniakowskiego o przyczynę opóźnienia odpowiedziała:

— Nie przyszli po mnie.

Niedługo po jej przybyciu rozpoczęła się rozprawa.

Jako pierwszy staje przed sądem świadek inż. Arlet. Zeznania jego są mało ciekawe. Opowiada on różne szczegóły ze stosunków handlowych z Zarembą i dopiero pod koniec zeznań jego zainteresowanie wzrasta, gdyż wychodzą na jaw wielkie zaniedbania w toku śledztwa i obrona ujawnia coraz to nowe szczegóły, świadczące o sposobach prowadzenia śledztwa przeciw Gorgonowej.

Inż. Arlet opowiada najpierw, iż poznał Zarembę w roku 1930, kiedy w dniu 3 maja był u niego w biurze na przyjęciu. Była tam również Gorgonowa, którą uważał za żonę Zaremby i w tem przekonaniu pozostawał przez dłuższy czas.

Pewnego razu świadek spotkał Lusię, którą zaprosiła go do domu. Podczas herbaty powstała scysja między Lusią i Gorgonową. Wtedy Gorgonowa powiedziała do Lusi:

— Ty zawsze musisz być mądrzejsza odemnie.

Powstała sytuacja bardzo przykra, kiedy Gorgonowa skarżyła się na stosunki domowe, opowiadając, iż Zaremba ją zdradza.

Z kolei świadek opowiada iż w roku 1931 był arbitrem w sprawie pomiędzy Zaremba a jego wspólnikiem. Wspólnik Zaremby opowiadał wówczas, że Zaremba jest lekkomyślny, a największa lekkomyślnością jaką popełnił w życiu było związanie się z Gorgonową.

Następnie opowiada o aresztowaniu Zaremby w czasie katastrofy budowlanej i o scysji jaka powstała z tej okazji, gdy Lusia nie chciała dopuścić Gorgonowej do Zaremby.

Dalej mówi o interwencji Czarneckiego, który prosił go o przedstawienie Zarembie zarzutów ze strony Gorgonowej. Zaremba wybuchł wtedy gniewem, twierdząc że ona go zdradza, że on ma na to dowody.

Zwrócił uwagę Zarembie, że Lusia zachowuje się wobec Gorgonowej nietaktownie, że wykrada jej listy. Zaremba oburzył się na to bardzo.

Zaremba dał mu także słowo honoru, iż nie utrzymuje żadnych stosunków ze Steinówna. Wszystkie te wypadki robiły na inż. Arlecie wrażenie, że to się skończy skandalem, nie wyobrażał sobie jednak jakim.

„Proszę nie mówić o winie"...

W tem miejscu przewodniczący przerywa: — Jeżeli pan chce mówić o winie oskarżonej, to proszę nic nie mówić: Proszę tylko opowiadać fakty.

W dalszym ciągu świadek przedstawia różne szczegóły dotyczące życia Zaremby. A wreszcie odpowiada na pytania obrony.

Mec. Ettinger: — Zeznał pan, iż sędzia Kulczycki oświadczył panu, że przytrzymuje Zarembę ponieważ ten ochrania Gorgonową. Czy pan to zrozumiał w ten sposób, iż sędzia Kulczycki dlatego trzyma Zarembę, bo ten broni Gorgonowej?

— Tak jest.

— Pan powiedział, że uważa pan Zarembę za człowieka kulturalnego. Czy stosunek jego do Gorgonowej był też kulturalny? Czy pan słyszał że uderzył ją w twarz?

— To było później.

— Ale kultura się nie zmienia.

Przew.: — Czy pan to uważa za wybryk kulturalny, czy niekulturalny?

— Za niekulturalny.

— A dlaczego pan powiedział, że Zaremba jest człowiekiem kulturalnym?

Świadek stwierdza, że przy ocenie kultury Zaremby nie uwzględniał nieporozumień, które powstały w ostatnich latach.

Rola Bieleckiego

Dr. Woźniakowski: — Jaką rolę w tej rodzinie odgrywał Bielecki?

— Od Czarneckiego dowiedziałem się, że on się tam wszędzie wtrąca.

— Czy był zajęty w biurze?

— Był pomocnikiem magazyniera.

— Czy płacono mu 200 złotych?

— Tak.

— To stoi w sprzeczności z jego zeznaniami, gdyż on zeznał, że za prace architektoniczne otrzymywał kolacje. Kto bywał u Zarembów?

Świadek wylicza cały szereg nazwisk osób.

— Czy Gorgonowa prowadziła cały dom i czy wtedy przychodzili goście?

— Tak.

— Czy podczas wizyt gości Gorgonowa odchodziła do innych pokojów?

— Nie, przyjmowała gości.

— Czy panowie odnosili się do niej, jak do żony, czy też traktowali ją panowie „per nogam"?

— Owszem całowało się ją w rękę, a czasem z nią ktoś nawet pił bruderszaft.

Członkowie trybunału śmieją się.

Dr. Woźniakowski: Nawet w najlepszych towarzystwach pije się bruderszaft. Czy wpadło panu na myśl, że Zaremba nie powinien używać 16-letniej córeczki do zlikwidowania swego stosunku?

— Zwróciłem mu uwagę na nietaktowne zachowanie się Lusi wobec p. Gorgonowej i on wówczas się oburzył.

Dr. Axer: — Czy pani Gorgonowa mówiła panu, że stara się swój stosunek do Lusi poprawić?

— Nie mówiła.

Dr. Axer prosi o stwierdzenie z aktów, że świadek zeznał w pewnem miejscu, że Gorgonowa mówiła, iż stara się poprawić swój stosunek do Lusi przez oględne postępowanie z nią.

Jak pisano protokóły

Świadek stwierdza, że o poprawie stosunków nie było mowy, jeżeli jest to w protokóle śledczym, to jest to pomyłka.

— To poddał jakiś aplikant — mówi świadek.

Mec. Ettinger: — Czy badał pana aplikant?

— Badał mnie aplikant. P. Kulczycki był w pokoju. Potem podpisałem protokół.

— Czy przeczytano go panu?

— Nie.

Przew.: — Niech pan opowie to dokładnie.

— P. Kulczycki nie pytał wogóle. Był zajęty. Ja siedziałem przy stole z młodym panem, a on pisał.

Mec. Ettinger: — Co pan rozumie, że p. Kulczycki był zajęty?

— Mnie się zdawało, że na mnie wogóle nie zwraca uwagi.

— Czy sędzia śledczy słyszał to, co pan zeznawał?

— Nie.

Dużo, dużo słów...

Świadek stwierdza dalej, że mówił dużo słów, a nie wszystkie zostały zapisane, że ma wrażenie, iż gdy zeznawał w śledztwie, jednem uchem go słuchano a drugiem wypuszczano.

Prokurator żąda odczytania zeznań świadka w śledztwie dla stwierdzenia, że dzisiaj świadek zeznał to samo co w śledztwie. Dr. Axer sprzeciwia się odczytaniu tych zeznań, gdyż proceduralnie dopuszczalne jest odczytywanie tylko zeznań sprzeczności.

Następnie staje przed sądem Piotr Kiszakiewicz, dawny wspólnik Zaremby.

Mówi on szeroko o stosunkach domowych, panujących w rodzinie Zaremby i stwierdza, iż między Lusią i panią Gorgonową były nieporozumienia, natomiast między Gorgonową i Stasiem nie zauważył ich. W sierpniu Zaremba rozszedł się z panią Gorgonową, zostawił ją w Brzuchowicach i przeprowadził się z dziećmi do Lwowa.

— W listopadzie w 1931 postanowiłem odwiedzić Zarembę w Brzuchowicach. Zastałem Gorgonową, która powiedziała, że Zaremba już z nią nie mieszka, że córka jego narobiła plotek, mówiąc ojcu, że ona przyjmuje kochanków, że wykradała jej listy i pokazywała ojcu i ten zrobił Gorgonowej awanturę. Po awanturze Zaremba zabrał dzieci i kazał im wyjechać.

Po trzech tygodniach odwiedziłem Zarembę we Lwowie. Lusia mówiła, że bardzo dobrze gospodaruje, że pani Ricie zawsze brakowało pieniędzy, mimo że dostawała 20 zł. a jej wystarczy 5 do 6 zł. dziennie. W jakiś czas później dowiedziałem się, że pani Gorgonowa przyszła tam z Brzuchowic bez zezwolenia Zaremby. On przeprowadził się do pokoju dzieci, a jej odstąpił swój pokój na pierwszem piętrze. Zapytany co to znaczy, powiedział:

— Musiałem zostawić swego nieprzyjaciela na górze. Jeść się jej jakoś donosi i tak się męczymy.

Nowe mieszkanie

W kilka dni później spotkał Zarembę który opowiedział mu, że musi opuścić mieszkanie. Wówczas świadek zaproponował mu zajęcie wolnego mieszkania, w swoim domu. Zaremba przybył z Lusią, obejrzeli mieszkanie, które bardzo

(Ciąg dalszy na str. 4-tej).

—):*:(—

Zastanówmy się trochę...

Ze względu na doniosłość poruszonej dziś w „Zastanówmy się".. sprawy, artykuł ten zamieszczamy na str. 1-ej na czele pisma.

—):*:(—

Wróżby na dziś

Wczesne godziny ranne gorzej się zapowiadają i mogą nam przynieść niemiłe nastroje, niezadowolenie, niechęć, zawziętość i mniej pomyślne widoki na przyszłość.

Później — krótko przed samem południem — może znowu dać się odczuwać gorszy nastrój w związku z drobnemi niepowodzeniami, co wprawdzie wkrótce ustąpi, ale między godz. 13 a 14 możemy znowu przeżywać jakieś drobne niepokoje, w związku z korespondencją, podróżami, wydawnictwami, buchalterją, pedagogją lub dziennikarstwem.

Wieczór dzisiejszy może nam przynieść jakieś przygody romantyczne i powodzenie w związku z miłością lub sztuką.

Gorgonowa płacze

„Pan fałszywie przysiągł!..“ -- woła do świadka

(Początek na str. 3-ej).

im się podobało. Zaremba powiedział że tu będzie mieszkać Lusia, on i Staś, zaś pani Gorgonowa będzie mieszkać w Brzuchowicach, ponieważ razem być nie mogą.

W niedługi czas potem zauważył, iż doszło do pogodzenia się Gorgonowej z Zaremba.

Opisując następnie dalszy rozwój wypadków opowiada iż na drugi dzień po zbrodni przyjechał do Brzuchowic, gdzie oskarżona powiedziała mu, że skaleczyła sie w rekę szklanka, którą niosła z woda z kuchni do jadalni.

Gorgonowa w czasie rozmowy miała użyć następujących słów: „Ja tak cierpię, ja długo cierpieć jednak nie będę. Zobaczy pan, co się stanie“.

— Myślałem — mówi świadek — że p. Gorgonowa nic złego sobie nie zrobi.

Cały Lwów wie...

Opowiadając o stosunkach w domu Zaremby, świadek używa wyrażenia:

— Cały Lwów wie o tem, że ja mogę w tej sprawie najwięcej mówić.

Przewodniczący: — Niech pan tak nie [illegible]

Na pytania sędziów przysięgłych świadek charakteryzuje poszczególne osoby.

— Pani Gorgonowa — mówi — dziś nie jest spokojna, ale czy ze złości krzykliwa, tego nie wiem. Nadzwyczaj krzykliwie rozmawia, że mną też w ten sposób rozmawiała, ale nic złego nie mówiła. Pan Zaremba jest człowiekiem słabej woli i to jest jego choroba. Lusia była nadzwyczaj dobrem dzieckiem, nigdy się na panią Gorgonowa u mnie nie skarżyła.

Prok.: — Czy o tem, że pani Gorgonowa mówiła o rozbiciu szklanki, wspomniał pan przedtem?

— Mówiłem w sądzie we Lwowie, a w śledztwie możliwe, że nie, bo mnie nie pytano.

— Czy, kiedy pan zeznał to we Lwowie, p. Gorgonowa zażądała zaprzysiężenia pana?

— Tak.

— Czy pan podtrzymał zeznania pod przysięgą?

— Tak.

„Groźba“

Mec. Ettinger: — Pan wie, że p. Gorgonowa groziła Zarembie, ale czy może powiedziała jeszcze jakąś groźbę?

— Powiedziała: „Zobaczy pan, co się stanie“.

Mec. Ettinger prosi o stwierdzenie, że ani w śledztwie, ani na rozprawie świadek o tem nie wspominał. Przewodniczący stwierdza to.

Przewodniczący do oskarżonej: — Słyszała pani, co zeznał świadek, że pani skarżyła się przed nim, iż Lusia narobiła plotek, że wykradała listy i pani groziła, że ją „czerwona zaleje“. Co pani na to?

Gorgonowa: — Była wtedy mowa o Bekerównie.

Świadek stwierdza, że nie.

Przew.: — Jak pani tłumaczy fakt z tą szklanką?

— Nie mówiłam o szklance, powiedziałam, że skaleczyłam się.

Przew. do świadka: — Czy pan zostaje przy swoich zeznaniach?

— Tak.

„Pan jest cham“...

Oskarżona: — Pan fałszywie przysiągł, pan jest cham.

Dochodzi do gwałtownej sprzeczki między oskarżoną a świadkiem, po której dr. Woźniakowski składa oświadczenie, że uniemożliwia się oskarżonej powiedzenie każdemu ze świadków w oczy, czy mówi prawdę czy nie. Prosi, aby wyjaśnienia, które udziela oskarżona nie były przerywane ani ilustrowane.

Przew.: — Czy powiedziała pani, że coś się stanie?

— Powiedziałam, że chciałam sobie życie odebrać.

Oskarżona wybucha rzewnym płaczem:

— Tak dłużej żyć nie mogłam. Czy miałam wziąć walizki i pójść z dzieckiem po 7 latach?

Z kolei zadaje pytania prokurator:

— Słyszałem, że powiedziała pani, iż przyczyna nieporozumień była nie Lusia, ale wszystkie kobiety. Jakie to były kobiety?

— Ja ich przecież wszystkich nie będę wyliczać.

W dalszym ciągu oskarżona zaprzecza całemu szeregowi zeznań świadka. Kończy swe oświadczenie uwagą:

— On jest na takim poziomie, że jahym się przed nim nie zwierzała. On jest murarzem.

Prokurator: — Czy pani powiedziała: „strasznie przez te Lusię cierpię“?

Świadek: — Tak i powiedziała to pod przysięgą.

Po pytaniach obrońców przewodniczący zarządza przerwę.

„Zaremba odbierze sobie życie jeśli Gorgonowa wyjdzie z kryminału...“

Poniedziałkowa popołudniowa rozprawa przeciwko Gorgonowej obfitowała w sensacyjne momenty.

Po zeznaniach ostawionego detektywa - szantażysty i notorycznego przestępcy Stanisława Halemby oraz służącej Bronisławy Bekerówny, której adw. Woźniakowski zarzucił kradzieże bielizny, a m. in. i dwu koszul ś. p. Lusi Zarembianki (zeznania te podaliśmy obszernie w numerze wczorajszym) przed sądem stanął przyjaciel Zaremby, malarz Włodzimierz Bielecki.

Zeznania jego dotyczyły głównie stosunków panujących w rodzinie Zaremby. Rzecz oczywista, że świadek, jako przyjaciel Zaremby, starał się przedstawić Gorgonową w jaknajgorszem świetle.

Wedle jego (wierzenia [illegible]) czas kłótni z Lusią miała do niej powiedzieć:

— Ja was wymorduję, a siebie zabiję.

Podczas zeznań tego świadka wyszedł na jaw ciekawy szczegół dotyczący Zaremby. Oto adw. Woźniakowski zapytał Bieleckiego.

— Czy wiadomo panu, że Zaremba miał nieślubnego syna?

— Nie — odpowiedział świadek.

— Czy wiadomo panu, że płacił alimenty, że ostatnio przestał płacić i że syn mu grozi?

Na wszystkie te pytania Bielecki odpowiadał przecząco.

Adw. Woźniakowski: — Czy pies u Zaremby znał pana?

— Tak jest.

— A pan znał rozkład willi Zaremby dobrze?

— Tak.

— Kiedy to było, gdy pan przychodził tam jakiś czas codziennie na kolację?

— To było we Lwowie.

— Czy płacił pan za te kolacje?

Świadek zeznaje, iż kolacje należały mu się za prace w firmie Zaremby.

Adw. Woźniakowski: — Czy przed kilku dniami wyraził się pan do pewnego inżyniera we Lwowie, że jeżeli Gorgonowa wyjdzie z kryminału to byłoby to nieszczęściem dla Zaremby?

— Tak.

— Jak się ten inżynier nazywa?

— Inż. Luft.

— Co pan powiedział dokładnie?

— Powiedziałem to co pan poprzednio, dodając jeszcze: „Pan Zaremba odbierze sobie życie“.

Następnie zeznawał poprzednik ogrodnika Kamińskiego Lucht i dwie koleżanki Lusi Marja Siekierska i Jadwiga Pfeiferówna. Zeznania te nic ciekawego do sprawy nie wniosły.

Wreszcie ostatni świadek Marcelina Brongel, mleczarka, która przychodziła do willi Zaremby przynosząc artykuły spożywcze.

Świadek ten używa w zeznaniach specjalnych wyrażeń, jak „robi nud“ (nudzi się), albo też „roztargnięte serce“.

Zeznaje ona, iż Zaremba kochał dzieci bardzo. Gorgonowa skarżyła się przed nią pewnego razu, że przez „tych małpów“ zwarjowała żona Zaremby, a teraz ona musi zwarjować. W tym momencie weszła Lusia i powiedziała do Gorgonowej: „Proszę mówić półpyskiem“.

Zeznania mleczarki zakończyły onegdajszy dzień.

—):*:(—

SPORT

„PIERWSZY KROK“ PŁYWACKI

W basenie krytym A.Z.S-u w Warszawie rozegrane zostały zawody dla początkujących, pod nazwą „pierwszy krok pływacki“.

Wyniki były następujące: 100 mtr. styl dowolny — Musiatowicz (A.Z.S.) 1:25, 100 mtr. klas. — Witkowski (K. S. Drukarz) 1:36.4, 100 mtr. nawznak — Mafanowski (A.Z.S.) 1:50.4, 200 m. dow. — Musiatowicz 3:20.

W konkurencjach dla pań: 100 mtr. dow. — Wlastelica (A.Z.S.) 2:02, 100 mtr. klas. — Lewandówna (A.Z.S.) 1:54.4, 100 mtr. nawznak — Bregmanówna (Makabi) 2:19.6.

Zwycięstwo w ogólnej klasyfikacji i puhar dyrektora P.U.W.F-u zdobyła drużyna A.Z.S-u (333 p.), przed Drukarzem (66) i Makabi (65).

LEKKOATLECI POZNANIA JUŻ W FORMIE

Na zawodach lekkoatletycznych w poznańskiej hali krytej padło znowu kilka polskich rekordów „zimowych“. Zaborzyński (A.Z.S.) w skoku wwyż z miejsca uzyskał znakomity wynik 155 cm., a zwycięzca biegu 1000 mtr. — Marciniec (Warta) osiągnął czas 2:51. Ponadto Tilgner rzucił kulą 13.51.

Podczas treningu znana miotaczka Jasieńska miała w rzucie dyskiem 40,13 mtr. Gdyby ten wynik udało jej się powtórzyć w lecie podczas zawodów, stałaby się jedną z czołowych dyskobolek świata i poważną konkurentką Wajsówny.

GEDANJA W ŁODZI I W WARSZAWIE

Doskonała polska drużyna piłki nożnej z Gdańska — „Gedanja“, gościć będzie na Wielkanoc w Warszawie, zaś w dniach 3 — 5 maja w Łodzi, rozgrywając kilka spotkań z miejscowemi klubami.

BIEG NAPRZEŁAJ AZS'U

A.Z.S. warszawski organizuje w nadchodzącą niedzielę bieg naprzełaj na własnych terenach w Parku Skaryszewskim. Bieg odbędzie się o godz. 11-ej na trasie około 4.000 mtr. i jest dostępny zarówno dla stowarzyszonych, jak i dla niestowarzyszonych.

Drugi bieg tegoż dnia, również na 4 kilometrowej trasie organizuje na swoim stadjonie Legja.

MISTRZOSTWA MAŁOPOLSKI W BOKSIE

We Lwowie rozegrane zostały finały mistrzostw pięściarskich okręgu. Mistrzami (według kolejności wag) zostali: Hołowacz, Szbrak, Wagner, Strass, Kaczmar, Berlik, Przybylski i Barszczewski. Zwycięzcy wszystkich kategoryj mają prawo startowania w mistrzostwach Polski, które odbędą się w kwietniu w Warszawie.

Tytuły mistrzów okręgu stanisławowskiego zdobyli: Podluski, Schachter, Fritz, Białas, Breskow, Kocurski i Zasławski. Mistrza ciężkiej wagi Stanisławów nie posiada.

NIEMCY — FRANCJA 3:3

Pierwszy po wojnie światowej na terenie Niemiec mecz Francja — Niemcy, odbył się w Berlinie, przynosząc wynik nierozstrzygnięty — 3:3. Do przerwy prowadzili Niemcy 2:1, a na 10 min. przed końcem nawet 3:1, jednak ambitnie grający napad francuski zdołał w ostatnich minutach spotkania strzelić 2 bramki wyrównujące.

Zawodom przyglądało się 45.000 widzów.

—):*:(—

Pogoda

Pomorze, Wielkopolska, Polska środkowa, wyżyna Małopolska, Śląsk, Podhale, Tatry: najmierw pogoda zmienna z zanikającemi gdzieniegdzie przelotnemi opadami w postaci mieszanej (śnieg, krupy, deszcz), potem dość pogodnie. Nocą przymrozki, miejscami dość silne, zwłaszcza w górach i na wyżynach, dniem temperatura w pobliżu 0. Słabnące wiatry północne i północno-zachodnie.

Pozostałe dzielnice: zachmurzenie zmienne z przelotnemi opadami (najpierw drobny deszcz, potem śnieg z deszczem, śnieg lub [illegible]). Dalszy spadek temperatury. Porywiste wiatry zachodnie i północno-zachodnie, zmieniające się na północy.

Trybuna Czytelników

Lekarze Kasy Chorych w Ostrowcu

potępiają skandaliczne praktyki dyrektora administracyjnego

Szanowny Panie Redaktorze!

W „Nowinach społeczno-lekarskich“ z dnia 1.2 b. r. Nr. 3 czytamy: „Nadzwyczajne walne zebranie członków Obwodu Ostrowieckiego Związku Lekarzy P. P. w dniu 20.11 1932 r., jako jedynej organizacji lekarskiej na tutejszym terenie, uważa za swój obowiązek stwierdzić, że zamierzona redukcja szpitala Kasy Chorych do łóżek 30, i do roli jedynie stacji wypadkowej,

jest niewłaściwa,

ze względu na rolę Ostrowca, ośrodka wielkiego przemysłu i centrum Okręgowej Kasy Chorych. Walne zebranie lekarzy tembardziej uważa się za powołane do zajęcia tego stanowiska również i dla tego, że w tak ważnej sprawie nie zasięgano

Opinji Rady Lekarskiej,

ani w składzie przewidzianym umową, ani też statutem. Nawet nie wysłuchano zdania kierowników szpitala, jako fachowców. Tem samem ogół lekarzy zrzuca z siebie wszelką odpowiedzialność za te nieuniknione szkody na zdrowiu chorych, które wskutek podobnych rozporządzeń administracji Kasy Chorych niewątpliwie nastąpią“.

Tyle lekarze!

Nawiązując do powyższego, należy podać istotną przyczynę przeniesienia wspomnianego oddziału wewnętrznego.

P. dyr. Riedel (o czem głośno mówią), uplanował z sal oddziału wewnętrznego urządzić

luksusowe mieszkanie

dla dwu kasowych dygnitarzy. Lecz spotkał się z silnym protestem dyrektora Okręgowego Urzędu p. Chomickiego. Cofnąć się wówczas było niejako i plan przeniesienia uskuteczniono, motywując (i rozpisując się w gazetach) wielkiemi oszczędnościami dla instytucji, które w rzeczywistości okazały się wynikiem bujnej fantazji, gdyż przewóz chorych, tam i zpowrotem, pociągami i autem, i inne z tem związane wydatki, kosztują tyle, co pobory dwóch lekarzy-internistów. A czyż to nie zgroza, by dla zadowolenia

własnej ambicji,

wozić w brezentowej karetce, bez żadnej opieki lekarskiej chorych z gorączką, po trzęsącej drodze, a szczególnie zimą lub pozbawiać ich zasiłku w razie odmowy! Przecież specjalne rozporządzenie p. ministra pracy i opieki społecznej z dnia 3.12 1929 r. Nr. 1004/G. U. U. (co przyda się p. Riedlowi!) wyraź nie mówi, że „głównem zadaniem Kas Chorych jest niesienie pomocy lekarskiej dla

pracujących mas ubezpieczonych,

i to w ten sposób, by chorzy ubezpieczeni otrzymywali pomoc możliwie szybko, sprawnie i z zadowalającym wynikiem“.

Cóż na to Władze Nadzorcze?, Czy nie zamierzają wyciągnąć odpowiednich konsekwencyj w stosunku do owego dyrektora?

Z poważaniem

Stawarfiński Antoni.
Ostrowiec.

Wesoła nauczycielka

Zaprzęga do sań ludzi i używa przejażdżek

Szanowny Panie Redaktorze!

Kierowniczka p. J. Ozgowiczówna (rodem z Dolny), nauczycielka szkoły powszechnej Moczulanka—Mokre, pow. Kostopol, woj. wołyńskie, jest u nas koło 3-ch lat.

W dniu 10 marca b. r. za nikłą zapłatę, najęła dwóch chłopów ze wsi Mokrego, którzy zaprzęgli się do sani i p. kierowniczka używała przyjemności, przejeżdżając się kilka kilometrów ludźmi zamiast koni. Chłopi biedni, nie mając butów, tylko w łapciach, przyszli do domu wyczerpani i zmęczeni do ostateczności, lecz przecież z nędzy, by zarobić kilka groszy — wszystkiego się podjąć muszą.

Podajemy ten naprawdę dziwny wypadek — bez komentarzy.

Czytelnicy.

Piękna gorliwość sekwestratora

Zabiera biedakowi ostatni stół i poduszkę

Szanowny Panie Redaktorze!

Rok temu zachorowała mi żona i zmuszony byłem odwieźć ją do szpitala. Po pięciu dniach zabrałem ją do domu, a po miesiącu dostałem nakaz przez gminę zapłacenia 25 zł. Nadmieniam, że jestem szewcem i zarabiam bardzo mało, gdyż sam jestem chorowity. Poszedłem do gminy i prosiłem o umorzenie tej spłaty. Wójt gminy powiedział mi, że załatwi to wszystko dla mnie pomyślnie. Byłem u niego w tej sprawie kilka razy i za wsze zapewniał mnie, że płacić nie będę, więc byłem o to spokojny.

Miesiąc temu dostaję upomnienie o zapłaceniu należności za szpital, poszedłem znowu do wójta, który mi powiedział, że gmina nie ma pieniędzy, by płacić za mnie. Wójt powiedział mi, że sprawę tę już dawno odesłał do Urzędu Skarbowego. Poszedłem tam i prosiłem o wręczenie mi spłaty na raty, powiedziano mi, że już jest zapóźno. Dziś sekwestrator opisał mi ostatni stół za 3 zł. i jedną poduszkę za 5 zł., i to tylko na pokrycie kosztów egzekucyjnych, gdyż na koszta leczenia nie wystarczyły nawet wszystkie moje graty.

Stały czytelnik.

„Źdźbło widzi a belki ujrzeć nie może“

Komisja sanitarna w Wawrze

Szanowny Panie Redaktorze!

Jako stały czytelnik Pańskiego poczytnego pisma, a naprawdę jedynego w Polsce, które wszystkie sprawy wyciąga i porusza, pragnę poruszyć również niebardzo miłą, lecz prawdziwą sprawę komisji sanitarnej przy gminie Wawer. Wyżej wymieniona Komisja raz jest przesadna w swojej gorliwości, a drugi raz śpi tak twardo, że przebudzić jej nie można. Raz przeszkadza przezacnej Komisji, jak się zapałkę rzuci, na zabarłożoną, wyboistą, błotnistą ulicę, „kara surowa“ jak na podwórku przy klapie u śmietnika niema wszystkich gwoździ, w myśl przepisu sanitarnego.

Lecz gdy psy zabite leżą całe miesiące i dzieci je włóczą kijami i to prawie na każdej ślepej ulicy, a także po rowach i różnych ścieżkach, a później piją wodę zaskórną z rozkładającą się padliną, to nikt się tem absolutnie nie interesuje.

Do pracy czasem przejść nie można z powodu strasznego fetoru, od rozkładających się stworzeń.

Z poważaniem

Stały czytelnik z Rembertowa.

Kazimierz czy Franciszek

Przygody jednej skargi sądowej

Szanowny Panie Redaktorze!

W 1929 r. porą wiosenną wysłałem skargę do Sądu Powiatowego w Kielcach o przywłaszczenie weksla na 500 zł. oraz inne przedmioty przez Kazimierza Głowackiego zamieszkałego w Kielcach.

Po upływie 3-ch lat sprawa moja nie jest rozpatrzona, pomimo, że nabrała już dobrej mocy urzędowej. 11.5 1930 r. zwróciłem się do p. Prezesa Sądu Okręgowego w Kielcach z zapytaniem, co się stało z moją sprawą.

Pan Prezes odpisał mi pismem L. 3791/30 r., że sprawa przeciwko Głowackiemu Franciszkowi nie jest dotąd rozpatrzona. Nie dziwię się, że tak jest, bo ja przecież oskarżyłem Kazimierza Głowackiego.

W 1930 r. została wniesiona sprawa cywilna o 485 zł. 30 gr. niejakiego Miszyłowicza z Kowla do Sądu Grodzkiego w Kowlu Nr. sprawy 405/30 r., jednak dotychczas wymieniona sprawa nie jest rozpatrzona, z jakiej przyczyny, nie wiadomo, bo nawet nie raczą odpowiedzieć. Ale należności za opłaty sądowe, trzeba płacić zgóry.

Z poważaniem

Wł. Stojecki.

Co się tam dzieje

w gimnazjum w Zdołbunowie

Szanowny Panie Redaktorze!

Niedawno czytałem o projekcie Ministerstwa, mocą którego dzieci bezrobotnych miały być zwolnione od opłaty szkolnej i wpisowego.

Gimnazjum zdołbunowskie ma jednak inny pogląd na te sprawy. Dnia 9 marca r. b. na Radzie Pedagogicznej, która zebrała się celem zwolnienia uczniów od opłaty za naukę, rada zwolniła całkowicie uczniów zamożnych, których rodzice piastują po dwie posady. Nie zamożnych zaś dzieci bezrobotnych nie zwolniła zupełnie.

Wśród zwolnionych znajduje się córka samego dyrektora. Zaznaczam, że żona tegoż dyrektora pracuje w temże gimnazjum w charakterze profesorki. Ona też właściwie rządzi całem gimnazjum. Taka administracja nie doprowadzi daleko. Nie wiem, jak na to zapatrują się wyższe władze szkolne. Ja jestem święcie przekonany, że taka administracja doprowadzi do wielu nieszczęść.

Z poważaniem

Eugeniusz Markiewicz
Zdołbunów.

Medal Niepodległości

na piersi sędziwego Żyda

Zgórą przed rokiem — dokładnie w n-rze z dn. 29 stycznia 1932 r. — zamieściliśmy na łamach naszego pisma artykuł p. t. „Sędziwy Żyd zasłużył na medal Niepodległości za opiekę nad grobami powstańców 1863 r.“. W artykule tym opisaliśmy dzieje życia Arona Engelmana, ongiś bogatego właściciela lasów w Zaborowie (pow. warszawski). W roku 1863, w czasie powstania, w lesie Engelmana padło 78 polskich bohaterów. Chłopi ukradkiem w nocy wrzucili wszystkie zwłoki do wspólnego dołu. Nie postawili żadnego krzyża — bo się bali Moskali.

Nie uląkł się ich jednak dzielny Engelman. Okrył mogiłę darniną, otoczył ją ogrodzeniem, potem dał proboszczowi 100 rubli z prośbą o postawienie krzyża na mogile. I krzyż stanął, wielki, dębowy, z na zwiskami wszystkich poległych.

Władze rosyjskie zaczęły prześladować Engelmana, grożąc mu Sybirem. Musiał dawać łapówki, coraz większe, aż zabrakło mu pieniędzy. Wtedy uwięziono go i trzymano dłuższy czas, a gdy wkońcu został uwolniony — był już tylko nędzarzem wraz z rodziną.

Ale krzyż na mogile stoi do dziś dnia!

W zakończeniu naszego artykułu wzywaliśmy do odznaczenia Engelmana Medalem Niepodległości.

I oto wczoraj odwiedził nas sędziwy Aron Engelman i z dumą pokazał Medal Niepodległości na swej starczej piersi.

Drżącym ze wzruszenia głosem powiedział: — To jest dla mnie największa zapłata za wszystko...

Prawda o „Polskiem Radjo"

Obniżyć opłatę i słuchać wreszcie żądań radjoabonentów

Znowu w naszej skrzynce redakcyjnej zebrała się spora paczka listów, których autorowie omawiają bolączki Polskiego Radja.

Wiele już drukowaliśmy ostrych zarzutów pod adresem kierowników tej instytucji, naogół jednak przyznać trzeba, że z przeważnej ilości listów wieje nie złość i niechęć, lecz szczery żal, że radjo, które staćby się mogło tak pożyteczną i miłą rozrywką — chybia swego celu przez popełnianie błędy i błędów tych nie chce czy nie może zrozumieć.

Ten upór kierownika Polskiego Radja smutnem echem odbija się w wielu skargach radjosłuchaczy i wywołuje zrozumiałe rozgoryczenie. Oto jeden z takich rozżalonych głosów:

„Przykro jest nam stwierdzić, że mimo tak częstych apelów do Dyrekcji P. R. programy rozgłośni warszawskiej nie uległy żadnym zmianom.

Mimo to nie tracimy nadziei, że P. R. otworzy wreszcie swe uszy na skargi i wymagania tych, którym przecież służyć powinno. W tej myśli zabieram więc znowu głos.

List p. A. M. z Zamościa p. t. „Postawmy więcej zarzutów" zamieszczony w piśmie Szanownego Pana w numerze 69-tym, uważam za słuszny i w myśl autora tego listu, pozwolę sobie zwrócić uwagę na pewną audycję, nadawaną codziennie pod nazwą „Rozmaitości".

Mowy niema, aby człowiek mógł zmusić się do słuchania podobnych „dowcipów". Od początku do końca „Rozmaitości" słyszy się tylko głębokie westchnienia obu panów i mniej lub więcej płaskie dowcipy pod adresem kobiet.

Podawane w ten sposób reklamy nie mogą zwrócić uwagi radjo-słuchacza, a co za tem idzie „Rozmaitości" tracą zupełnie swoją wartość. Podobny sposób wygłaszania rozmaitości winien być zaniechany, a wtedy nikt na zapowiedź przez speakera „Rozmaitości", nie będzie odkładał słuchawek od uszu.

J. Cz. Kowel.

Drugą, obok braków programowych, bardzo ważną i zasadniczą kwestją jest sprawa opłat za radjo. W dzisiejszych czasach jest to zagadnienie palące, które ściśle się wiąże z rozwojem tej instytucji w przyszłości.

Wobec licznych listów, jakie w związku z tą sprawą nadesłali nam nasi Czytelnicy i czynionych przez nich prób rozwiązania tego zagadnienia oddajemy im głos, przytaczając najbardziej charakterystyczne listy.

„Zabieram głos w sprawie wysokości opłaty za „Polskie Radjo". Ale zastrzegam się, że nie poto by wyrządzić jakąś krzywdę Dyrekcji „Polskiego Radja", lecz poto by się przyczynić do jak największego rozpowszechnienja radja, bo jestem jego miłośnikiem.

Już nieraz słyszałem, jak przez radjo ktoś mówił, żeby zjednać nowych abonentów, to nasze programy będą bogatsze. Więc starałem się to uczynić, ale nadaremnie, bo zawsze otrzymywałem odpowiedź: „ażeby 1 złoty, tobym płacił". W końcu i sam musiałem się wycofać z radjoabonentów z powodu zmniejszenia się mych dochodów.

Może to jest dla władz Polskiego Radja niezrozumiałe, dlaczego u nas tak mało się ludzie interesują radjem? Otóż według mego przekonania i doświadczenia, opłaty są za wysokie w stosunku do zarobków szerszych warstw społeczeństwa. Dawniej, kiedy u nas radjo powstało, były warunki zupełnie inne, więc i te trzy złote nie były takie trudne jak dziś.

Przy dzisiejszych warunkach kryzysowych i zubożałem społeczeństwie, opłata za radjo nie powinna być wyższa jak 1,10 miesięcznie. Nikt się nie będzie liczył ze złotówką, przy takiej opłacie nie będzie trudności w jednaniu nowych abonentów i każdy będzie miał możność to uczynić.

Niejeden powie — przecież te 3 złote to tylko parę groszy dziennie — prawda, że to nie jest duża suma i ja tak dawniej mówiłem, ale dziś nie jestem w stanie tego zapłacić i 3 złote są dla mnie dużą sumą.

My powinniśmy dążyć do tego, by dać możność słuchania radjia wszystkim obywatelom Polski i wszystkich obywateli kształcić za pomocą radja, a to uzyskamy przez obniżenie ceny. Przy tak raptownej zmianie opłaty radjowej będzie w początkach deficyt, ale tylko dotąd dopóki nie zwiększy się liczba abonentów.

Jabym proponował, by każdy, kto jest dziś radjoabonentem, zjednał 4-ch lub tylko 3-ch nowych, z których wszyscy łącznie będą płacić tylko po 1,10 miesięcznie, a napewno Polskie Radjo tym sposobem nic nie straci, a zyska, bo miast 3,30, będzie mieć 4,40, a liczba abonentów będzie rosła z każdym dniem.

Ale zachwalanie i namawianie przy tak wysokiej opłacie nigdy nie osiągnie pomyślnych rezultatów, bo zawsze będzie głosem wołającego na puszczy — taka reklama zamierzonego celu nie osiągnie.

Mojem zdaniem kryzys dzisiejszy jest zjawiskiem, które przyrównać można do zmiany klimatu, więc musimy się doń przystosować, bo żaden klimat nigdzie się nie stosuje do potrzeb mieszkańców danej miejscowości, lecz przeciwnie — mieszkańcy i rośliny zmuszone są dostosować się do danego klimatu.

Zygmunt Pawełkiewicz
z Gostynina.

Piszą do nas również i chorzy, związani od lat z łożem boleści, którzy twierdzą, że radjo jest dla nich prawdziwem lekarstwem, pozwala bowiem zapomnieć o dokuczających cierpieniach. Niestety, i oni zmuszeni są względami materjalnemi odmówić sobie tego lekarstwa.

Ci ludzie wysuwają inne wnioski, zapytują czy kierownictwo Radja nie mogłoby przynajmniej w takich wypadkach stosować odpowiednich ulg.

Na zakończenie wreszcie podajemy najbardziej może umiarkowany i objektywny głos radjoabonenta z Kresów.

„Narzekania na P. R. idą w dwóch kierunkach: na część programową i na wysokość opłat.

Jeśli chodzi o układanie programów P. R. to trzeba przyznać jest to nie łatwy orzech do zgryzienia. Przecież lampka antenowa kryje się pod słomianym dachem chatki wiejskiej z takiem samem powodzeniem jak tkwi na ścianie wytwornego salonu kamienicy miejskiej, czy też w temże mieście łączy ze szlakiem powietrznym skromne, często jednoizbowe mieszkanie robotnika, czy pracującego inteligenta. Jest tedy rzeczą niemożliwą, by wszyscy o tak różnorodnych wymaganiach słuchacze byli zadowoleni.

Programy zatem winny być tak różnorodne jak różnorodne są wymagania *ogółu* słuchaczy — wtedy każdy dla siebie znaleźć coś potrafi. Powiadam „coś", bo trudno, ażeby po założeniu słuchawek o godz. 11.58 i słuchając do godz. 24 być ze wszystkiego zadowolonym.

Inna zgoła sprawa są opłaty abonamentowe — tu trzeba przyznać dzieje się wielka krzywda. Bo czyż można stawiać te same warunki wytwornemu salonowi posiadającemu zazwyczaj wielolampowy odbiornik i słomianej strzesze, korzystającej z dobrodziejstwa skromnego detektora?

W pierwszym wypadku zapłacenie 3.30 zł. jest sumą poprostu śmieszną, w drugim — przekracza nieraz wszelkie możliwości finansowe i zmusza do zaprzestania korzystania z radja jedynie z powodu zbyt wygórowanej opłaty. Sam znam kilka rodzin z pracującej inteligencji, które zmuszone były zrezygnować z P. R. jedynie z tego powodu.

Opłatę więc abonamentową trzeba zróżniczkować jak i sam program i uczynić ją w ten sposób przystępną dla jaknajszerszej warstwy społeczeństwa — to winno być naczelnem hasłem dla P. R.

Ze swej strony proponowałbym następujące opłaty miesięczne (zasadnicze) od detektora 1 zł., od odb. lamp. do 4 lamp. włącznie — *2 zł.*, począwszy od 5 lamp — 4 zł. Uważam, że taka opłata nie byłaby krzywdząca, a jednocześnie przyczyni się do poważnego zwiększenia się ilości członków rodziny radjowej.

Może to będzie wymagało pewnych reform a nawet ofiar w dyrekcji P. R. — to trudno — gorsze jest tkwić w dotychczasowości i obserwować z bezradnością stałe obniżanie się ilości radjoodbiorców. Mam nadzieję, że radjosłuchacze zabiorą głos i wypowiedzą się w tej tak dziś aktualnej sprawie.

Kresowiak.

Czyż listy te wymagają jeszcze jakichś komentarzy? Owszem, ale tylko jednego, którego domaga się zgodny chór radjosłuchaczy — by wreszcie głosy ich przestały być głosami wołających na puszczy. Leży to w interesie nietylko abonentów, lecz i samej instytucji Polskiego Radja.

Chór wieśniaczek angielskich odbywa podróż po kraju. Ostatnio występował on w Londynie.

NIEMCY CIĄGLE MANIFESTUJĄ

Oto jeden z pochodów Stahlhelmu, przeciągający ulicami Berlina.

Czytajcie „KINO"

Jaki jest zysk w obcinaniu zarobków pracownikom

Ministerstwo spraw wewnętrznych, jako władza nadzorcza samorządów, wskazując związkom komunalnym na konieczność oszczędnego układania budżetów, oraz odmawiając zatwierdzenia budżetów zbyt rozdętych, jako pierwsze źródło oszczędności, zaleca obniżkę poborów pracowniczych.

Tego rodzaju zarządzenia oszczędnościowe są — rzecz zrozumiała — najłatwiejsze.

Ale czy są one celowe i słuszne?

Jasnem jest, że pracownicy powiedzą: nie: Ale ponieważ są oni w danym wypadku stroną zainteresowaną tą sprawą, nie ich opinję zamierzamy tu przytoczyć, lecz zdanie pewnego doświadczonego działacza samorządowego.

— **Obciąć pobory pracownikom** — mówi on nam — **jest rzeczą wcale łatwa. Ale poco to się robi, w jakim celu?**

Czy poto, żeby ten pracownik był djabła wart, żeby siedział przy biurku i rozmyślał o tem, z czego weźmie jutro na komorne, a pojutrze na obiad?

Żeby nie pracował spokojnie i wydatnie.

Żeby brał łapówki, przywłaszczał sobie różne sumy, defraudował i kradł?

Żeby potem sądy nie nadążyły z robotą?

A jakaż jest oszczędność dla samorządu z takiego postępowania wobec pracowników?

Jeśli nawet nie dochodzi do strajków, kiedy cała gospodarka zamiera, a miasto ponosi wielkie, niedające się powetować straty, to w każdym razie samorząd traci niepomiernie dużo na pełnej niechęci, zobojętnienia i rozgoryczenia pracy swych funkcjonarjuszów, pracy bylejakiej, tylko dla oka przełożonych

Jest rzeczą niewątpliwą, że straty te są nierównie większe, niż zyski z urwanych zarobków.

Oszczędności powinny być robione jaknajwiększe, w dziale wydatków rzeczowych, przedewszystkiem na usunięciu rozrzutności, zbędnych kosztów i t. p.

Dodajmy, że te słuszne uwagi odnoszą się nietylko do samorządów, lecz w równym stopniu do wszelkich innych instytucyj państwowych i prywatnych — zatrudniających pracowników.

Trochę kapitału — jaknajwięcej energji...

Możliwości stworzenia zyskownego przemysłu

Zamieszczamy poniżej interesujące uwagi naszego Czytelnika p. inż. Tadeusza Ingwera, które z pewnością zaciekawią szerszy ogół Czytelników.

Mimo dzisiejszej ciężkiej sytuacji gospodarczej są przecież jeszcze możliwości, nietylko wydźwignięcia się — lecz nawet i przysporzenia sobie i państwu znacznych dochodów. Możliwości takich jest u nas

bardzo wiele,

jakkolwiek wielu wydałoby się twierdzenie takie paradoksalnem. Zastanowiwszy się jednak nad dalszemi wywodami naszemi, okaże się, że twierdzenie to jest słusznem. Źródłem tych możliwości jest

przemysł technochemiczny.

Słowo przemysł przeraża przeważnie ludzi pozbawionych większych zasobów pieniężnych. Zdaje się im, iż dla zapoczątkowania przemysłu są potrzebne duże kapitały, — oni zaś ich nie posiadają i dlatego powinni się wyrzec myśli o przemyśle.

Przemysł technochemiczny jest właśnie taką gałęzią przemysłu chemicznego, dla uruchomienia której potrzeba

bardzo małych środków

możliwości zaś rozwoju daje bardzo wiele. Czem zajmuje się ten przemysł? Zajmuje się fabrykacją artykułów chemicznych codziennej potrzeby, np. mydeł, past do obuwia i metali, podłóg, proszków do prania i innych artykułów. Również dla rzemiosł i przemysłu wielkiego, wytwarza rozmaite apretury, smary, kity, kleje, atramenty i inne artykuły.

Wszystkie te artykuły można wyrabiać sposobem domowym bez wielkich wydatków na urządzenia, — kapitał zakładowy więc takiej wytwórni nie wyniesie więcej, jak kilkaset złotych. Główna rzecza jest

należyta organizacja sprzedaży

wyrobów, o ile zaś ta zostanie należycie postawiona, nie stoi nic na przeszkodzie dalszemu rozwojowi.

Niejeden z kandydatów na drobnych wytwórców zdecydowałby się nawet na jakąś fabrykację, zastanawia go jednak przedewszystkiem pytanie, czy towar produkowany przez niego „pójdzie", t. j. czy zdobędzie sobie rynek zbytu. Bezwzględnie, że tak, co łatwo będzie wyjaśnić sobie na przykładzie.

Polska konsumuje rocznie około 60 miljonów kilogramów mydła,

z czego tylko połowa jest produkcji krajowej, reszta zaś przychodzi z zagranicy. Oczywiście więc, iż produkcja krajowa może się powiększać

aż do zupełnego zniesienia wwozu,

nie mówiąc już o tem, iż konsumcja Polski jest bardzo niewielka i może być powiększona.

Również zastanowienie wywołuje twierdzenie, iż mała wytwórnia nie będzie mogła konkurować z dużą — cenami. Zdanie to jest również mylnem. To, co wytwórnia duża oszczędza na zakupnie surowców w dużych ilościach, to jednocześnie

traci na nieproporcjonalnie dużych kosztach handlowych.

Drobna wytwórnia kosztów tych nie ma, może więc znieść wyższe ceny surowych materjałów.

Nasuwa się jeszcze jeden szkopuł, a to zbyt rygorystyczne stanowisko naszych władz przemysłowych (szczególnie w b. Kongresówce). Odnosi się ono tylko do przedsiębiorstw od średniej wielkości, wytwórnie zaś zupełnie drobne, opłacające patent najniższej kategorji, i zatrudniające nie więcej, jak 4 osoby (oprócz właściciela), —

nie potrzebują obawiać się zbyt rygorystycznego traktowania.

Przedsiębiorca nie jest zwykle fachowcem w danej dziedzinie przemysłu technochemicznego, dlatego powinien zaprosić technika - chemika, któryby mu fabrykację urządził i nauczył jej.

Bardzo ważnem jest pytanie,

co fabrykować?

Tutaj gra rolę parę czynników: przedewszystkiem warunki lokalne, następnie osobiste upodobania przedsiębiorcy oraz wielkość rozporządzalnego kapitału. Po rozpatrzeniu się w warunkach miejscowych, i naradzie z przedsiębiorcą, będzie mógł jego doradca techniczny orzec, jaki artykuł ma być produkowany.

Praca doradcy technicznego polegać będzie prócz nauczenia, na dostarczeniu wszelkich materjałów i urządzeń potrzebnych, by można zaraz do fabrykacji przystąpić.

Znaczenie rozwoju przemysłu technochemicznego w Polsce jest sama przez się zrozumiałe. Przedewszystkiem

liczni bezrobotni otrzymają w ten sposób bardzo popłatne zajęcie — zapotrzebowanie bowiem, a co za tem idzie pokup takich preparatów jest duży, następnie zaś odpadają państwu duże koszta zapomóg dla bezrobotnych, — natomiast przybywają świeże zastępy podatników.

Inż Tadeusz Ingwer.

Ks. Hubbard uczestnik ekspedycji naukowej na Alaskę podczas karmienia olbrzymiego lwa morskiego.

Haile Selassie I cesarz Abisynji w towarzystwie kapitana Kruze, dowódcy statku „Rezolute", na którym władca odbywa podróż.

PORADNIK dla wszystkich JÓZEFA GAWĘDY

Tragedja młodej mężatki

Idealny narzeczony okazał się podłym mężem

Od trzech miesięcy jestem mężatką, a już spotkało mnie straszne rozczarowanie. Mąż mój, tak jak w okresie dwuletnim naszego narzeczeństwa był czułym i zdawało się najlepszym człowiekiem na kuli ziemskiej; teraz się zmienił do niepoznania, pracuje on w biurze od 8 do 3.30, lecz w domu zjawia się dopiero wieczorem.

Tłomaczył się tem, że ma na mieście do załatwienia sprawy biurowe, lub posiedzenia, a ja wierzyłam, gdyż byłam przekonana, że mój Włodek przedemną nie kłamie, dopiero koleżanka moja, otworzyła mi oczy. I oto przed kilku dniami, udało mi się ustalić, gdzie mój mąż spędza czas, udałam się w ślad za nim do mieszkania jego kuzynki, której mąż obecnie odbywa służbę wojskową; i to co zobaczyłam, gdy weszłam do jej mieszkania, będzie mi stale na oczach, mój mąż trzymał ją w objęciach i całował.

W pierwszej chwili nie wiedziałam co robić, złapałam karafkę i rzuciłam w nich, lecz uniknęli tego ciosu, za to mój mąż, złapał krzesło i uderzył mnie w głowę, byłoby się to wszystko jeszcze gorzej skończyło, gdyby nie pomoc nadbiegłej rodziny.

Po tem wszystkiem udałam się do domu, a mój mąż przyszedł dopiero [illegible] dopiero zaczęły się kłótnie i wymówki, m. [illegible], że go kompromituję. Panie Redaktorze, co ja mam robić, męża mimo wszystko kocham, i z trudnością by mi przyszło na rozejście się z nim, lecz tak znów żyć, jak do tej pory też nie mogę.

Proszę Cię więc Panie Redaktorze, może Ty, potrafisz przemówić do kamiennego serca mego Włodka i może się on zmieni.

Nina.

Panie Włodku, no, no, ładnych rzeczy dowiadujemy się o Panu i to w trzy miesiące po ślubie. Przecież nie będzie nas Pan zapewniał, że był to wybuch uczuć rodzinnych dla kuzynki.

Niech Pan weźmie pod uwagę jak strasznie czuć się musi teraz Pańska żoneczka.

Już sama zmiana warunków życia, jaką jest małżeństwo wpływa niejednokrotnie depresyjnie na młodą mężatkę.

Nowe otoczenie, nowe kłopoty i obowiązki, to trwoży młode serca.

Mąż musi zastąpić młodej kobiecie rodzinę, z którą traci stały kontakt, musi ona widzieć w nim przyjaciela i obrońcę, przed przygodami, które zdają się na nią czyhać ze wszystkich stron.

I, podczas, gdy to biedactwo z drżeniem serca oczekuje godziny, kiedy ten „pan i władca" się zjawi, on nie wraca do domu, gdyż w tym czasie musi zabawiać kuzyn-

Nazwałbym postępowanie Pańskie podłem, gdybym nie wiedział, że to tylko naiwność młodzika.

Niech Pan się zmieni koniecznie i zaraz, bo kiedyś gorzko Pan tego pożałuje. Niewątpliwie znajdzie się ktoś, kto uzna, że żona Pańska jest nieszczęśliwa w pożyciu z Panem i będzie

starał się ją pocieszyć.

Wiem, że tego rodzaju oferty p. Nina z oburzeniem odrzuci, ale gdy tamten będzie jej mówił ciągle o miłości i patrzył na nią zakochanemi oczami, a Pan ciągle przebywał u kuzynek, to... kto wie?...

MATKA I CÓRKA RYWALKAMI.

Szanowny Panie Redaktorze radź mi co mam czynić. Mam lat 17, jestem w gimnazjum i w tym roku mam dostać maturę.

Rok temu pokochałam pierwszą miłością pewnego pana, którego poznałam na balu w gimnazjum i zdaje mi się, że miłość ta polegała na wzajemności. Pan ten zaczął u nas bywać w domu jako narzeczony. Ojciec mój nie żyje, tylko mam matkę, która ma 34 lata i jest bardzo przystojna, jak również i o mnie to mówią.

Narzeczony mój, ma 26 lat i jest dobrze sytuowany. Byłabym może bardzo szczęśliwa, gdyby nie matka, która stanęła mi na przeszkodzie. Po ukończeniu szkoły mieliśmy się pobrać, lecz matka, gdy się dowiedziała o naszym planie, zaczęła rozpaczać i mówić, że do ślubu nie może dopuścić, gdyż w krótkim czasie ma przyjść na świat dziecko, którego ojcem jesth mój narzeczony

Z chwilą, gdy się o tem dowiedziałam, porzuciłam matkę i od tygodnia zamieszkuję u ciotki, narzeczony w drodze poszukiwań odnalazł mnie, aby się wytłomaczyć ze stwianych mu zarzutów.

I właśnie wyznał mi, że co do mnie, to jest w porządku, gdyż wszystkiemu jest winna matka, bo korzystając z mojej nieobecności, rzucała się w objęcia i sama mu się oddawała. Radź kochany Panie Redaktorze, co mam robić, czy matki się wyrzec [illegible] lub jego się wyrzec a wrócić do matki. Narzeczony grozi mi, że jeśli nie wyjdę za niego, to mnie i siebie zabije. Błagam o prędką pomoc.

Strapiona Iga.

— Trochę zbyt łatwo zrzucił z siebie winę narzeczony Pani.

Mężczyznę trudniej uwieść, niż niedoświadczone dziewczę. Miał tysiączne możliwości bronienia się, ale widocznie nie chciał.

Powinien zato ponieść karę. Niech go Pani wystawi na miesięczną próbę, po której należy przebaczyć.

Przypuszczam, że matka Pani „przesadza" nieco, mówiąc o konsekwencjach swego romansu z narzeczonym Pani. Jako doświadczona wdowa, wybrnie jakoś z tego kłopotu. Chciała Panią tylko nastraszyć, aby nie dopuścić do waszego ślubu.

W paru słowach

Zrozpaczony ojciec z Łucka. Należało wcześniej złożyć podanie o odroczenie jako jedyny żywiciel rodziny. Obecnie po otrzymaniu już wezwania jest zapóźno.

P. Kazimierz Gula (Sarny). Niech Pan się zwróci z odpowiednią propozycją do L. O. P. P. (Komitet stołeczny Warszawa ul. Chmielna 27, Zarząd Główny Wierzbowa 9), która podczas organizowania „Tygodnia" propagandowego urządzała podobne pokazy, lub do innych instytucyj społecznych, które mogłyby wykorzystać Pana usługi podczas organizowanych imprez dochodowych czy propagandowych.

P. K. Błaziak (Kowel). Należy złożyć podanie, potwierdzone świadectwem lekarza z prośbą o przyznanie renty za utratę zdrowia i niemożność wykonywania cięższej pracy.

Poszukiwanie zaginionych. P. Jan Kiernik, zamieszkały w Baranowiczach przy ul. Żłobnickiej nr. 1 poszukuje za naszem pośrednictwem wuja swego, Pawła, syna Adama Kiernika, lub jego rodziny, od których od 1925 roku niema żadnej wiadomości. Paweł Kiernik był mieszkańcem Wilna, gdzie pracował w młynie, pochodzi ze wsi Odachowszczyzna.

P. B. Z. z M. Oczywiście że wobec obowiązujących w tej dziedzinie ustaw praca przez tę ilość godzin na dobę jest niedozwolona i w razie pociągnięcia przedsiębiorcy do odpowiedzialności sądowej byłby on ukarany. Odszkodowanie jednak za nadliczbową ilość godzin może Pan otrzymać dopiero po wyroku sądowym. W sprawie tej przed skierowaniem jej na drogę sądową, należało zasięgnąć wskazówek u najbliższego inspektora pracy.

Co do znalezienia innego zajęcia, to wobec znacznego bezrobocia [illegible] branży wskazać Panu odpowiedniej drogi nie możemy. Odpowiadamy tylko na łamach naszego pisma. Najlepiej podać obok nazwiska jakiś pseudonim, skoro zależy Panu na dyskrecji.

P. S. R. Doprawdy wprawia nas Pani w kłopot. Jakże tu udzielić „dobrej i serdecznej" odpowiedzi, jak Pani pisze, skoro list jest tak ogólnikowy, mglisty i niejasny, że trudno domyślić się o co, a właściwie zdaje się o kogo chodzi, a cóż dopiero radzić.

P. M. P. (Rokitno). Sprawa nie nadaje się do poruszenia w Trybunie Czytelników.

P. Sergiusz Gryszel (Lida). Forma pańskiego pierwszego listu, prostująca wiadomości, jakie zamieszczone były w innem piśmie, nie nadaje się do wydrukowania. O ile zależy Panu koniecznie na poruszeniu tej sprawy na łamach naszego pisma, musi Pan to uczynić w innej formie.

P. Antoni Roleder (Białystok). Niech Pan zwróci się listownie do biura „Inturist", Warszawa, ul. Mazowiecka 9, lokal biura podróży Francopol z prośbą o informacje. Biuro to sprawy tego rodzaju załatwia, połączone są z tem jednak znaczne wydatki.

P. W. E-a (Poznań). Sprawa jest trudna do przeprowadzenia dopóki Pani nie będzie miała odpowiednich dokumentów, stwierdzających ojcostwa dziecka. W tym kierunku czynić trzeba przedewszystkiem starania. Następnie zwrócić się należy do ministerstwa spraw wojskowych departament intendentury, wydział emerytalny.

P. „J. K. Łuków" i pp. „technicy bezrobotni w Kowlu". Do robót publicznych przyjmowani będą zarejestrowani w Państwowym urzędzie pośrednictwa pracy, według list posiadanych przez te instytucje. Tam również zwracać się należy o bliższe informacje w związku z temi robotami

P Red. Teofil (Kutno). W związku z robotami publicznemi — odpowiedź jak wyżej. Co do należności za urlopy, to skoro polubownie nie da się sprawy tej załatwić, pozostaje tylko droga sądowa

P. Zygmunt Borowski (Żyrardów). Szkoły wojskowe dla małoletnich istnieją w Koninie (piechoty) i w Bydgoszczy (lotnicza). Co do bliższych warunków należy porozumieć się bezpośrednio z sekretarjatami tych szkół. Adres powyższy jest wystarczający.

Dlaczego sądy nie szanują drogiego czasu obywateli?

Tempo współczesnego życia, oraz cenienie czasu swego i cudzego wymaga radykalnej zmiany obecnego systemu wzywania świadków i stron do sądu, którzy obecnie tracą zupełnie niepotrzebnie całe dni na wyczekiwanie na przesłuchanie na korytarzach sądowych.

Utarł się zwyczaj, że jeden i ten sam komplet sędziowski do tej samej sali i na tę samą godzinę, wyznacza po kilka spraw, z których jedna toczy się nieraz po kilka godzin, a strony i świadkowie ,wezwani do innych spraw, czekają nieraz poto, aby dowiedzieć się, że pewni świadkowie nie stawili się i że wobec tego sprawa uległa odroczeniu.

Często tego rodzaju odraczania jednej i tej samej sprawy mają miejsce w kilku po kolei terminach.

Czasem powodem odroczenia jest, że wezwania nie doręczono oskarżonemu lub oskarżycielowi.

W tych wypadkach sąd winien z urzędu zawiadamiać świadków przed terminem, aby nie przybywali na rozprawę, gdyż nie odbędzie się ona.

W razie niestawienia się świadków i odroczenia sprawy można zaraz komunikować innym świadkom w godzinach, na które sprawy były wyznaczone.

Byłoby pożądane aby w sprawę tę wejrzało ministerstwo sprawiedliwości i wydało odpowiednie zarządzenie.

Tak wyglądał plac przed Kapitolem w Waszyngtonie zapełniony tłumami publiczności w dniu objęcia władzy przez prezydenta Roosevelta.

PEŁNA TABELA

wczorajszego ciągnienia loterji

Główne wygrane:

15.000 zł. na nr. 3947
10.000 zł. na nr. 77416.
5.000 zł. na nr. 28031.

2.000 zł. na n-ry: 1199 11129 15301 28053 29411 43269 46916 47651 48609 55203 80159 127902 136721 139518 141800

1.000 zł. na n-ry: 3078 3203 5141 6531 12829 13112 17577 18644 25340+ 31935 34845 46608 50003 51244+ 51283+ 52157 57492 62425+ 63890 67478 68947 76721 87920 90152 96736 101821 102699 104473 109028 110135+ 112182 113553 120176 122597+ 128823+ 128940 132431+ 136816 137461 143922 145020 146634 147267

Numery oznaczone + wygrywają premje.

Stawki

I ciągnienie

62+ 380 820 1233+ 94 467 503 739 847 2358 428 501 639 700 941 3291 513 702 4008 60 357 727 903 36+ 61 5017 192 305+ 437 627+ 971+ 6047 299 332 68 582 914 7056 101 263 591 701 47 8009 322 896 97 9016 95 117 652 802

10015 754 57 906 11412 604 12313 74 514 734+ 67 919 13242 14150+ 300 61 654 80 15869+ 914 84 16435 720+ 17282 827 18004 10 171 83 337 547+ 53 69 639+ 846+ 19021 691

20443 59+ 77 734 21152 210+ 16 565 698 22103 244 317 443+ 947 82 23001 741 24012 138 265 622 62 725 865 25028+ 202 479 99 664 964 26005 172 246 479 659 27006 152 79 291+ 329+ 485 533 636 81 736 905 28067 186 262 747+ 29098 455+ 517 727 869 973+

30670 31015 18 [illegible] 94+ 104 270 450 599+ 624 53 65 906 33291+ 347 77 471 749 958 34157+ 259 68 749+ 85 35135+ 200 397 963 36028 88 331 408 683 806+ 77 965 37051 573 733 34 60+ 992+ 38106 298 429 37 705 81 39018 639+

40416 38 41639+ 950 57 42255 634 856 43006 307 26 432 585 97 730 877 92 44811 956 45062 173 359 616 851+ 46270 317+ 446 541 668 828 77 910 21 47179 48079+ 402 511 966 84 49074 461 718+

50032 94 51634+ 42 849 986+ 52116 53 91 421 700 53003 11 59 320 441 600 724 34+ 884 54055 153 75 341 415 502 817 55046+ 262 489 667+ 703 903 56007 63 444 49 624 742+ 85 999 57475 538 51 69 936 58059 79 126 301 83 467 800 962 59059 222+ 303 483+ 94 932

60029 168 226 450 53 515 850 61001 300 485 613 75 730 62026 97 120 93 434 94+ 523 718 878+ 63241 406 10 501 639 766 816 998 64007 309 51 57 413 63 592 796 97 65340+ 457 591 687+ 66043+ 46 153+ 236 71 906 47+ 67123 72+ 302 788 68563 670 807 943 69017 196 221 731

70535 84 907 96 71060 145 341 423 59 670 911 72063 89 236 849 85 993 73180 238 90 388 512 608 711 36 995 74237 398+ 554 88 795 823 998 75022 85 676 713 73 92

76328 98 438 805 77038 410+ 985+ 78496 79461+ 577+

80156 519 719 81024 294+ 782 82214 304 77 527 830 65 83440+ 84008 797 875 85081+ 243+ 323 26 587 86799 801 87123 270 438 670+ 795 88278 367 504+ 54 907 89178+ 628 33

90125 49+ 375 407 665 91257 410 21+ 516+ 46 617 932 98 92036 231 321+ 52 441+ 560+ 737 93023 39 747 834 903 94160 68 226+ 366 431 995 95002 316 426 920 96395 531 759 94 891 97168 214 306 707 98039+ 55 97+ 204 69 401 546 720+ 99505 75+ 866 98

100206 776 953 101101 409 692 749 102683 710 15 27 80 103008 244 48 469+ 94+ 104104 291 366 445 94 524 718+ 105234 59 76 484 85 512 74 800 90 106095 222+ 44 355 966 107360 686 888 108264 94 380 788 109126+ 45 127 896 983 84 110155+ 209 73 305+ 540 813 111001 48+ 470 722 112013+ 44 224 586 663 99 742 54 894 113156 323 408 33 114031 164 336 115319 57 445 49 875 116168 313 870 117074 166 76 214 83 346 536 951 59 118671 98 881 946 119015 292+ 302 434 89 564+ 83 603+ 940

120089 283 308 24 593 853 927 76 121001 397 414 775 958 122040 64 930+ 123259 340+ 833 51 124481 703 922 47 125212 847 925+ 126004 88 101 8 211 449+ 808+ 22 127069 200 44+ 438 552+ 748+ 128191 93 400 13 62 552+ 863 992+ 129164 381 430 92 675 855

130229 817 965 76 131331 403 89+ 132151 385 88 758 819 99 981 133070+ 121+ 283 616 42 134085 315 57 930 63 135128 311 626 700 847 991 136067 112 42 403 88 737 71 137155+ 210 851 78 138024 339 60 87 785 99 139097 198 311 635 725 817 63 82 96

140058 103 271 315 61+ 429 866 989 141059 224 695 142053+ 280 366 557 143024 169 77 417 40 586 690 973 144171 207 892 145212 397 428 35+ 59 771 996 146050 114 42 313 404 32 86+ 528 619 147055+ 73 102+ 532 698+ 988.

II ciągnienie

10 673+ 1585 709 885 903 2076 210 329 549+ 996 3261 437+ 603 37 836 4214 75 625+ 5021 126 78+ 668 854 63 6418 507 80 834 82 7052 130 368 502 859 8075 86 267 343 565 695 980 9121 309 759

10085 150 381 512 899 935 11402 82 631+ 40+ 849 66 12071 82 129+ 367 547+ 698 13180 96 269 319 554 751+ 14228+ 97 688 791+ 15463 750 828 84 16215+ 876 914 17025 141 490 596 815 62 18164 229 325 699 899 19003 101 214+ 51 485

20241 342 76 527+ 848 64 21019 83 219 651 90+ 918 22024 122 437 604 895 906 16 23042 99 144 534 63+ 822 85 24104 276+ 457 607 826 56 25186 93 276 331 72 486+ 523 44 86 930 26003 426+ 35 93+ 545 83 675 702 45 75 807 27015 182+ 298+ 337+ 539 703 28069 92 500 654 29132 439 75

30112 39 265 68 97 308 548 627 33 31538 754 32035 319 42 636 907 45 72 33303 453 34120 558 616 866 35305+ 475+ 510 790 815 36005 34 266 86 720 81 96+ 37221 499 710+ 940 81 38093+ 319 95 421 580 91 680 88 701 32 889+ 97 39145 96 377 497

40313 538 76 686 41085 692 795 42057+ 60 727+ 88 995 43160 86 300 439 836 44514 32 864 920 45696 802 68+ 46102 29 50 344 488 503 31 662+ 776 79 809 47114 73 379 694 48232 333 460 583 640 47 882+ 49014 202+ 609 788 820 24 919 96

50188 309 542 94 639+ 796 881 998 51092 786 835 52585 637 846 984 53299+ 396 530 40 658 729 69 890+ 943 54152 95+ 604 721 85 90 55237 71+ 435+ 61 598 765 56381 697 842 929+ 60 57295 320 474 801 58147 250 350+ 51 536 52 873 84+ 912 59128 53 586 996

60003+ 186+ 262 394 407 782 96 61015 46 94 103 38 378 472 570 663 764 93 62204 34 64 353 650 63270 459 655+ 744 958 64032+ 468+ 88+ 914 65003 156 77 312 476 542 635 79 864 921 66006+ 143 54 300 526 732 38 67572 621 898+ 68154+ 344 619+ 786 874+ 69078+

70038 148 49+ 589 663+ 747 74 76 89 951 71112 42 364 479+ 694 714 72142 222 728 804 906 69 73226 453 541 783 971 79 74073 389 573 95 635+ 871 942 75144 242 328 31 93 461 86+ 833

76052 185+ 479 526 819+ 77065 102+ 85 387 405 47 78448+ 50 54 576 689 789 806 79092 281 315 38 644 754 72+ 816 18

80052 136+ 281 356+ 432 520+ 661 923 81168 402 47 590+ 615+ 82079 160 238 97 487 537 650 937+ 83375 766 930 84005 48 179 86 707 30 932+ 73 85240 75 392 519 34 608+ 712 41 73 969+ 86033+ 207 78+ 87 370 696 894 87102 212 463 84 574 759 60+ 823 41 88372+ 583 743 85 800 948 89100 614 742 949+

90492 722 985 91007 157+ 83 594 641 92252 63 529 972 93340 523 726 880 947 94099 301+ 468 549 614 31 95070 226 377+ 625 738 96139+ 376 585 671 726 97053 227 321 423 36 754+ 855 93179 267 482 554 66 703 948 99048+ 290 388 416 631 813 27 983

100072 175 497 766 896 101071 432 552 632 752 83 102249 86 532 633 103694 763+ 66+ 848 976+ 104786 105044 246 437 794 847 995+ 106091+ 300 454 533+ 637 72 875 988 107126+ 76 182 493 108106 18 626 27 61 809 87 109163 264 369 436 690 94+ 886

110055 276+ 619 90+ 694 806 19 74 111284+ 481+ 620 970 112083 134+ 331 540 707 805 44 113137 320 529 629 840 85

114335 448 56 511 681 702 826 115121 [illegible] 116193 262 462 556 81+ 893 950 117065 140 55 56+ 259 96+ 554+ 118126 664 841 960 119262 305+ 626 901+

120129 207 433 595 121303 409 53+ 87 794 891 122055 192+ 207 54 945 123151 364 422+ 550+ 887+ 124039 53 564 94 125143+ 47 260 363 96+ 465+ 89 533 72+ 951 126079+ 137 232 485 524 79+ 781 89+ 857 960 95 127120 363 532 728 851 52+ 932+ 53 128233 604 8 52 723+ 886+ 129184 201 8+ 526 27 646 920

130351 53 98 663 131015 154 271 339 525 658 65 783 807 980 132019 45 460+ 940 133049 185 310+ 431 55 670 755 892 950 134113 42 71 266 331+ 499+ 704 135118 70 223 413 31+ 619 66+ 766 136010 62 282 340 609 747 875 137276 366 769+ 941+ 138009 846+ 139163 884

140295 379 80 439 646 763+ 990 141108+ 371+ 500 790 960 142129 239+ 41+ 82 427 504 626 84 143111 25 72 502 685 732 144168 93 229 342 750+ 861 145035 117 35 290 364 408+ 727 94 905 146134 602+ 767 860 [illegible] 147134+ 370 918

Śmiertelna czkawka

Konsyljum lekarskie pod latarnią

Pana Wincentego Z. męczyła od dwu godzin okropna czkawka. W myśl zaleceń kolegi łykał całe rzodkiewki w musztardzie, to znowu wypijał duszkiem setkę wódki z zatkanemi uszami... **Czkawka nie ustawała...**

Wreszcie wierny przyjaciel pan Kazimierz P. wydobył z kieszeni gazetę i rzekł ponuro...

— Wicuś nie chciałem... cię martwić... ale uważasz stan beznadziejny... Jeśli nie wierzysz słuchaj.

„Śmiertelna czkawka.

Całe wsie wymierają na nieznośną chorobę".

„W Sowietach pojawiła się nowa epidemja, wobec której lekarze stanęli bezradni.

Objawy choroby są niezwykłe. Osoby chore męczą się w straszny sposób nieustającą czkawką. Nie mogą pracować, ani jeść, ani nawet spać, to też w oczach poprostu nikną i wreszcie umierają..."

...Tak, tak stary przyjacielu... nie dobrze z tobą. jeść nie możesz... nikniesz w oczach... musisz umierać i niema żadnej rady...

— A ja nie chcę... euu... **i idę do doktora!...**

— Szkoda pieniędzy... lepiej każ dać jeszcze kolejkę... i tak musisz... zrozum człowieku.. całe wsie... a ty jeden chcesz być mądrzejszy... Nie masz wyjścia... Panie ober dwie wódki — tylko większe bo to dla śmiertelnie chorego. Wypij Wicuś a potem pójdziemy do Łopackiego **zamówić pogrzeb...** Ja myślę że 2 klasa wystarczy... chociaż czego masz chłopie żałować bierz pierwszą... Ładnie będzie... po dwu łapiduchów z latarniami z każdej strony... rodzina nieutulona w żalu... **nie bój się już ja ci to** urządzę...

Ale pan Wincenty nie był zachwycony perspektywą wspaniałego pogrzebu, zaproponował przyjacielowi żeby go pocałował, bar[illegible] wybiegł z „Pod Karasia" gdzie powyższa tragiczna scena się rozgrywała.

Wierny przyjaciel poszedł za nim, aż wreszcie zatrzymali się obaj przed apteką.

— Zobacz Kaziu.. czy bardzo zmizerniałem... euuu!

— Okropnie... ale nic dziwnego, nieboszczyk nie może dobrze wyglądać... Zresztą gazeta pisze... że masz prawo niknąć w oczach... Jak dotąd wszystko idzie dobrze...

— A ja nie chcę niknąć... dzwoń do pigularza.

— Wicuś poco... całe wsie... a ty jeden?!..

Jednak na nalegania chorego począł dzwonić bardzo gwałtownie ale bezskutecznie, gdyż w aptece nie było widocznie nikogo.

Po pół godzinie wyszedł z sąsiedniej bramy dozorca...

— A cegój to panowie tak dzwonia.

— Leczyć się chcę... nieznana epidemja... przyjacielu czkawka...

— Na czkawkie najlepsza rada wyrżnąć chorego w morde od tyłu, tak żeby się nie zmiarkował kiedy i od kogo dostał.

Usłyszawszy to p. Kazimierz bez namysłu gwizdnął p. Wincentego w szczękę. Ale ponieważ ten przypuszczał, że uderzył go dozorca dał mu byka w dołek tak, że obaj wpadli do otwartej sieni.

Oczywiście powstał niejaki huczek który zgromadził liczne audytorjum i policje.

W trybie administracyjnym uczestników konsyljum lekarskiego skazano za zakłócenie spokoju na grzywnę po 10 złotych. Ale zapłacił za wszystkich p. Wincenty, gdyż rada była dobra i zabieg celowy — czkawkę jakby ręką odjął.

Wieści giełdowe

BANKNOTY

Dol. St. Zjedn. 8.87.

METALE

Dolar zł. 9.13. Rubel zł. 4.78, Rubel sr. 1.34, Sr. bilon ros. 0.64.

DEWIZY

Berlin. 212.5. Gdańsk 174.45, Holandja 360. Londyn 30.78, N.-Jork 8.80, Paryż 35.09, Szwajcarja 172.7, Czerwoniec 0.86.

AKCJE

B. Polski 76. Starachowice 10.4, Żyrardów 5.

ŚRODA 22 marca 1933 r.

Dziś Katarzyny Jutro Wiktorji.

SŁOŃCE

Wsch. sł. g. 5.35.
Zach. sł. g. 5.50.

Wsch. ks. g. 4.20.
Zach. ks. g. 1.37.

A. CHRISTIE

TAJEMNICA BŁĘKITNEGO POCIĄGU

Powieść sensacyjna

W każdym razie zaprosił mnie na dokonałe śniadanie, — zaśmiała się Katarzyna.

Lena jednak nie pozwoliła jej zmienić tematu rozmowy.

— Zauważyłam to zaraz pierwszego wieczoru po twoim przyjeździe, — powiedziała zamyślona. — Patrzył na ciebie tak dziwnie. A przecież ty nie jesteś zupełnie w jego rodzaju... wręcz przeciwnie. Widocznie miłość przychodzi sama w pewnym wieku.

— Pannę Grey proszą do telefonu, — zakomunikowała pokojówka Marja, — dzwoni pan Herkules Puaro.

— Ile krwi! Ile morderstw! Predko Katarzyno, idź pomówić z twoim detektywem!

Głos Puaro dobiegł jasny i wyraźny do ucha Katarzyny.

— Czy to panna Grey przy aparacie? Doskonale. Dzwonię do pani z polecenia pana Van Aldina, ojca pani Kettering. Pragnąłby się z panią zobaczyć w willi Małgorzata, czy też w hotelu w Nizzy, gdzie pani będzie dogodniej.

Katarzyna pomyślała, że nie będzie jej przyjemnie przyjmować Van Aldina w willi „Małgorzata". Lady Tamplin, która nie opuściła nigdy okazji poznania jakiegoś miljonera, zbyt wyraźnie okazałaby mu swoją radość.

Katarzyna odpowiedziała więc pytającemu, że przyjedzie do Nizzy.

— Doskonale. Ja sam przyjadę po panią za trzy kwadranse. Czy to pani odpowiada? Dobrze? Dowidzenia.

Puaro przyjechał rzeczywiście o oznaczonej godzinie. Panna Grey była już gotowa, zaraz też odjechali.

— Jak się pani teraz czuje? — zapytał, gdy ruszyli.

Katarzyna od pierwszej chwili spotkania w wagonie, nabrała sympatji do małego człowieczka. Bliższa obserwacja przekonała ją, że miał on rzeczywiście niezmiernie miły charakter.

— Pamięta pani, jak podczas pierwszej naszej rozmowy, widząc, że czyta pani romans kryminalny, przekonałem panią, że takie rzeczy dzieją się naprawdę? No i widzi pani. Teraz przeżywamy taki romans w rzeczywistości. Czy zgadza się pani, abym był jej przewodnikiem.

— O, pan jest naprawdę zbyt uprzejmy!

— Pani śmieje się ze mnie! Czy chce pani rzeczywiście poznać szczegółowo tę sprawę.

Katarzyna zapewniła go, że bardzo jej na tem zależy i detektyw opisał jej hrabiego de la Roche.

— Czy sądzi pan, że ten człowiek ją zabił? — zapytała Katarzyna.

— Podejrzewają go, — odparł Puaro, nie zdradzając swojej myśli.

— Ale nie pan?

— Ja nie powiedziałem jeszcze swojego zdania. A pani, co o tem myśli?

Potrząsnęła głową.

— Cóż ja mogę myśleć. Nie znam się zupełnie na tych rzeczach, ale wydaje mi się...

— Cóż takiego?...

— Opierając się na tem, co mi pan powiedział o tym człowieku, nie sądzę, aby był zdolny do popełnienia zbrodni.

— Aha, więc mamy oboje ten sam punkt widzenia.

Puaro przyjrzał jej się uważnie.

— Czy widziała pani pana Ketteringa?

— Tak. Poznałam go u lady Tamplin i wczoraj jedliśmy razem śniadanie.

— To marny człowiek, — oświadczył Puaro, ale kobiety za takiemi przepadają, czyż nie?

Rzucił na nią przekorne spojrzenie i dodał:

— Taki człowiek jak on, nie przechodzi nigdy niedostrzeżony. Pani zauważyła go zapewne w Błękitnym Ekspresie?

— Tak.

— W wagonie restauracyjnym?

— Nie. Widziałam go raz tylko w chwili... kiedy wchodził do przedziału swojej żony.

— Zabawna historja, — mruknął do siebie Puaro. — Przypominam sobie, że mówiła pani, iż obudziwszy się w Ljonie, wyglądała pani oknem. Czy nie dostrzegła pani wysiadającego z pociągu wysokiego bruneta, podobnego do hrabiego de la Roche?

— Nie. Nie widziałam nikogo. Ach prawda, spostrzegłam jakiegoś wyrostka w czapce sportowej i w płaszczu, wyskakującego z wagonu. Następnie widziałam go chodzącego tam i z powrotem po peronie. Był tam także jakiś gruby Francuz z brodą, w płaszczu włożonym na pyjamę, który zażądał filiżanki kawy. Oprócz nich zauważyłam tylko obsługę pociągu.

Puaro pokiwał głową.

— Sprawa hrabiego de la Roche komplikuje się przez to, że posiada on alibi. Te alibi są zawsze najbardziej podejrzane! Ale oto jesteśmy.

Przeszli wprost do apartamentów Van Aldina, gdzie przyjął ich sekretarz. Puaro przedstawił go Katarzynie.

— Pójdę uprzedzić pana Van Aldina o przybyciu panny Grey, — rzekł Kniton.

Przeszedł do pokoju obok. Posłyszeli szmer rozmowy, poczem wyszedł do nich Van Aldin i z wyciągniętą dłonią zbliżył się do Katarzyny, przyglądając jej się przenikliwym wzrokiem.

— Bardzo się cieszę, że panią widzę, powiedział. — Czekałem na panią niecierpliwie, aby posłyszeć od pani o Ruth.

Proste słowa miljonera ujęły bardzo Katarzynę. Zdała sobie sprawę, że stoi w obliczu wielkiego cierpienia, tem większego, że nie ujawniającego się nazewnątrz.

Poprosił ją, by usiadła.

— Niech mi pani powie wszystko, co pani wie.

Puaro i Kniton wysunęli się dyskretnie do drugiego pokoju, pozostawiając Katarzynę i Van Aldina samych. Opowiedziała mu prawie dosłownie rozmowę swoją z Ruth Kettering. Słuchał w milczeniu, zasłoniwszy oczy dłonią. Gdy skończyła, powiedział spokojnym głosem:

— Dziękuję pani z całego serca.

Milczeli oboje długą chwilę. Katarzyna czuła, że wszelkie słowa były tu zbyteczne. Wreszcie miljoner przemówił, ale zupełnie innym głosem.

— Jak mam wyrazić pani moją wdzięczność? Pani łagodne słowa dały mojej córce spokój na kilka ostatnich chwil życia. Czy pozwoli mi pani zadać jedno pytanie? Pan Puaro mówił pani zapewne o tym lotrze, w którym zadurzyła się moja biedna córka? Z tym człowiekiem miała się spotkać. Czy sądzi pani, że na skutek rozmowy z panią, zmieniła postanowienie?

— Naprawdę nie umiem panu odpowiedzieć. W każdym razie wydała mi się spokojniejsza w chwili, kiedy opuszczałem jej przedział.

— Czy nie mówiła pani, gdzie miała spotkać się z tym bandytą: w Paryżu, czy w Hyeres?

— Nie. Nic mi o tem nie mówiła.

— Ach, to jest właśnie punkt najważniejszy. Oczywiście, że wkońcu schwytamy winnego, ale na to trzeba czasu.

Van Aldin podniósł się i otworzył drzwi sąsiedniego pokoju. Zjawili się Kniton i Puaro.

Miljoner zaprosił Katarzynę na śniadanie, lecz odmówiła i sekretarz odprowadził ją do auta, które czekało przed hotelem. Gdy Kniton powrócił na górę, zastał Van Aldina i Puaro zajętych rozmową.

— Gdybym chociaż wiedział, jakie postanowienie powzięła Ruth, — mówił w zamyśleniu miljoner. — Może miała zamiar wysiąść w Paryżu i zawiadomić mnie kablogramem... a może chciała spotkać się z hrabią na Południu, aby się z nim rozmówić? Nic już z tych rzeczy teraz nie będziemy mogli ustalić. W każdym razie, opierając się na zeznaniach panny służącej, Ruth była niemile zaskoczona zjawieniem się hrabiego na stacji w Paryżu. To dowodzi jasno, że spotkanie nie było przewidziane. Co pan o tem myśli, Kniton?

Sekretarz drgnął.

— Proszę mi wybaczyć, panie dyrektorze, ale nie słyszałem pytania.

— Marzył pan. To nie jest w pana zwyczajach. Ta młoda panna zawróciła panu widać głowę?

Kniton zaczerwienił się.

— To bardzo miła osoba. — powiedział Van Aldin. — Czy zauważył pan jej oczy?

— Któżby ich nie zauważył? — odparł Kniton.

Dalszy ciąg jutro.

Giełda zbożowa

Na giełdzie zbożowo-towarowej w Warszawie notowano za 100 kg pary tet wagon — Warszawa w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych: żyto standard 1-szy 20 — 20.50, pszenica jara czerwona szklista 38 — 39, pszenica jednolita 37 — 38, pszenica zbierana 36 — 37, owies jednolity 17 — 17.50, owies zbierany 15.75 — 16.25, jęczmień na kasze 16.50 — 17, jęczmień browarny 17 — 18, rzepka 19 — 20, proso 19 — 20, groch polny z workiem 22 — 25, groch „Victoria" z workiem 27 — 31 wyka 14.50 — 15, peluszka 13.50 — 14, seradela podwójnie czyszczona 13.25 — 14.25, łubin niebieski 9 — 9.50, łubin żółty 12.50—13.50, rzepak zimowy 47 — 50, siemię lniane 37 — 39, koniczyna czerwona surowa bez grubej kanianki 90 — 110, koniczyna czerwona bez kanianki o czyst. 97% 110 — 125, koniczyna biała surowa 70 — 90, koniczyna biała bez kanianki o czyst. 97% 100 — 125, mąka pszenna luksusowa 57 — 62, mąka pszenna 4/0 52 — 57, mąka żytnia pytlowa 33 — 35, mąka żytnia sitkowa 25 — 27, mąka żytnia razowa 25—27, otręby pszenne szałe 11.50—12 otręby pszenne średnie 10.50 — 11, otręby żytnie 9.50 — 10, kuchy lniane 21 — 21.50, kuchy rzepakowe 15.25 — 15.75, kuchy słoneczникowe 17.50—18.

o * o

Giełda mięsna

Za 100 kg. żywca loco Warszawa płacono wczoraj: woły tuczne 70—75 zł., mięsiste 60 — 65 zł., tłuste 50—60 zł., krowy tuczne 55 — 60 zł., cielęta odżywione 70 — 75 zł. Trzoda chlewna: słoninowe od 150 kg. wzwyż 125 — 130, słoninowe od 100 do 150 kg. — 115—125 zł., mięsne od 110 kg. wzwyż — 105 — 115 zł.

Wieści z Polesia

POTRÓJNY WYROK ŚMIERCI

Sąd okręgowy jako sąd doraźny na wyjazdowej sesji w Łunińcu rozpatrzywszy sprawę 1) Jana Sycenicza, lat 30, syna Szymona, ze wsi Łubaczyn, gminy Lachowicze, pow. Łuniniec, 2) lat 23, syna Szymona i 3) Ułasewicza Stefana, syna Bazylego, lat 28, oskarżonych o zabójstwo Kułakiewicza Mikołaja z chutoru Mokrowo, gmina Lachowska, pow. Łuniniecki.

Wszystkich 3 sąd skazał na karę śmierci przez powieszenie. Wysłano telegram do Pana Prezydenta o ułaskawienie. Pan Prezydent nie skorzystał z prawa łaski. Na wszystkich 3-ch w dniu 18.3 wyrok wykonano w Łunińcu.

AKADEMJA KU CZCI MARSZAŁKA

Brześć, n.B. 18 b. m. o godz. 13 w lokalu Żydowskiego Tow. Sportowego przy ul. Listowskiego, kierownictwo szkoły powszechnej Nr. 4 im. Kazimierza Wielkiego (dla dzieci żydowskich) urządziło uroczystą akademję z okazji imienin Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, którą zaszczycił swoją obecnością kurator okr. szk. p. M. B. Godecki i nacz. wydz. szkół powsz. p. Wariarski, insp. szkolny p. Cz. Bandurski. Pan kurator w krótkiem przemówieniu wyraził swe zadowolenie z wysokiego poziomu artystycznego akademji jakoteż jej wysokiego uczucia patrjotycznego dziękując równocześnie kierownictwu szkoły i nauczycielstwu za pracę. W akademji przyjęło udział około 300 rodziców oraz 700 dziatwy szkolnej.

POSTRZELENIE ZŁODZIEJA

Brześć n.B. Patrol policyjny złożony z 4 ludzi, przy wsi Rusk pow. pińskiego natknął się na 2 podejrzanych osobników, niosących na plecach naładowane worki. Na wezwanie zatrzymania się nieznani osobnicy usiłowali zbiec, a okrążeni ze wszystkich stron poczęli się ostrzeliwać. Jeden z posterunkowych wystrzelił również, raniąc jednego z zatrzymanych, drugi z powodu ciemnej nocy zbiegł. Rannym okazał się Piotr Wojciechowicz ze wsi Ogowo, zawodowy złodziej, karany 4-letniem więzieniem za napad rabunkowy i podejrzany o szereg kradzieży z bronią w ręku. Posiadał przy sobie karabin „Mauser" z dorobioną kolbą i 10 naboiów oraz inne przybory złodziejskie do włamań, a ponad to przedmioty pochodzące z kradzieży, dokonanej u Pankracego Pawelczuka. Rannego po udzieleniu pierwszej pomocy umieszczono pod nadzorem w szpitalu sejmikowym.

WYPADEK

Brześć n.B. Eudoksja Kamieńczukowa i Eudoksja Ruchawukowa, zamiesz kałe we wsi Łaski pow. brzeskiego, znalazły w słomie furzę myśliwską. W trakcie wydobywania furzę nastąpił wystrzał, przyczem ładunek śrutu ugodził w twarze. Kamieńczukowa odniosła ciężkie uszkodzenia ciała i stan zdrowa jej jest poważny. Furzę ukrył obok obory nieznany narazie kłusownik.

PODRZUCONE DZIECKO

Brześć n.B. Anna Wasilewiczówna, mieszkanka wsi Podsatryń pow. kosowskiego podrzuciła swe 9-dniowe dziecko Michałowi Stupakowi, oświadczając, iż brat jego Paweł jest ojcem jej dziecka, powinien więc dziecko wychować. Ponieważ Wasilewiczówna odmówiła kategorycznie przyjęcia dziecka, zostało ono tymczasowo oddane Antoniemu Mikołajczykowi na wychowanie.

SAMOGONKA

Brześć n. B. Patrol policyjny ujawnił u mieszkańca chut Andruszkowo pow. łuniniecкiego Szymona Kondratiuka aparat do pędzenia wódki samogonki oraz wyprodukowaną już samogonkę. Skonfiskowany aparat wraz z aktami przekazano urzędowi skarbowemu.

FALE RADJA

11.57: Sygnał czasu, Hejnał z Krakowa.
12.10: Płyty.
15.35: Program dla dzieci.
16.00: Płyty.
16.20: Odczyt dla maturzystów „Rewolucja Francuska".
16.40: Odczyt „Wrażenia z Sewilli i Kordoby" — wygł. p. A. Śliziński.
17.00: Płyty.
17.40: Odczyt „Jak zorganizowano w Wiedniu opiekę społeczną nad młodzieżą bezrobotną".
18.00: Odczyt dla maturzystów „Prusy Wschodnie a Polska".
18.25: Muzyka lekka i taneczna.
19.20: „Skrzynka pocztowa rolnicza"
19.30: Kwadrans literacki. — Cz. Straszewicza „Na śniegu dojrzewa ryż".
20.00: Koncert „Powitanie wiosny".
21.25: Koncert kameralny ze Lwowa.
22.15: W rubryce „Na widnokręgu".
22.30: Płyty.
23.05: Muzyka taneczna.

JUTRO

11.57: Sygnał czasu i Hejnał z Krakowa.
12.10: Płyty. 12.35: Koncert szkolny z Filharm. Warsz.
15.25: Płyty. 15.35: Odczyt „Balkony — letnie mieszkania". 15.50: Płyty.
16.25: Lekcja języka francuskiego.
16.40: Odczyt „Skąd się wzięła kabalistyka matematyczna".
17: Recital śpiewaczy Lore Cornell.
17.40: Odczyt: Profesor Benedykt Dybowski jako uczony i człowiek".
18: Odczyt dla maturzystów „Dążenie Polski do morza Czarnego". 18.25 Muzyka lekka i taneczna.
19.20: Komunikat Przysposobienia Rolniczego. 19.45: Omówienie transmisji z Wiednia.
20.05: Transmisja z Wiednia Koncert symfoniczny, poświęcony utworom Ant. Brasnera.
21.15: D. c. transmisji z Wiednia.
21.45: Słuchowisko „Pigmalion" B. Shaw".
23: Muzyka taneczna.

ZDZISŁAW ANDRZEJOWSKI

CZERWONA PAJĘCZYNA

POWIEŚĆ

Szofer przeprosił najuprzejmiej swych pasażerów i skoczył do pobliskiego sklepiku, by pożyczyć potrzebne mu narzędzie.

Wrócił po chwili, coś tam w motorze popukał i odniósł młotek. Zniecierpliwiony tem Eljaszewicz powiedział mu kilka przykrych słów i tem się zadowolnił. Nie wiedział jednak, że szofer zdążył zatelefonować do komendy policji do szaro ubranego człowieka i złożyć mu odpowiedni raport. Rozmowa ich była krótka.

— Czy to pan Płatek? Jadę z nimi na dworzec Główny. Dowidzenia...

Tyle tego tylko było, lecz gdy taksówka z panią Marysią i Eljaszewiczem ruszała z Pięknej — z komendy policji wyjeżdżał samochód z Płatkiem.

Na dworzec przyjechali równocześnie prawie. Eljaszewicz wykupił bilet, ulokował panią Marysię w przedziale i dawał jej ostatnie zlecenia.

— Masz pieniędzy tyle, że z całą swobodą możesz stanąć w hotelu George'a. Nie krępuj się niczem i czekaj na mnie spokojnie. Za parę dni będę na miejscu.

Pożegnał ją czułem ucałowaniem rączek i wyskoczył z wagonu w ostatniej prawie chwili. Stał jeszcze na peronie, dopóki pociąg nie odszedł i dopiero, gdy znikł mu z oczu, ruszył wolnym krokiem do poczekalni. Jak cień posunął się za nim Płatek.

Gdy Eljaszewicz wychodził z dworca, zauważył, że dwóch ludzi nalepia na murze jednego z sąsiednich domów olbrzymi afisz. Zainteresowało go to i przystanął na chwilę, by odczytać ten wielki arkusz papieru, zadrukowany grubemi i wysokiemi literami.

Już pierwsze zdanie, które odczytał, przyprawiło go o silny niepokój i chęć ucieczki. Zimna krew opuściła go zupełnie i szarpnął się w sobie, jakby w obliczu niebezpieczeństwa. Utkwił wzrok w środkowej części afisza, gdzie wielkiemi czcionkami wydrukowane było nazwisko Poredy i stał, jak zahipnotyzowany.

Afisz zawiadamiał, że za tydzień odbędzie się w Warszawie pierwszy ogólny kongres robotniczy, na którym mają zapaść doniosłe uchwały w sprawie bytu mas pracujących, że przemawiać będzie Poreda, Zaimski, Moskwa i Suszyński.

To ostatnie nazwisko wżarło mu się w mózg rozpalonem żelazem.

— Więc i ten człowiek pracuje z Poredą! Więc i on jego wspólnikiem!

Nie mógł ruszyć się z miejsca i nie wiedział, co robić. Ważyły się przecież jego losy. Powinien być bezwzględnie na tym kongresie, powinien przyprowadzić swoich ludzi, powinien zabrać głos i masy, które zjadą się tu, porwać i przeciągnąć na swoją stronę...

— Przepraszam pana... — rozległ się za nim jakiś cichy głos. — Czy nie mógłby mnie pan objaśnić, co znaczy to ogłoszenie? Co to za kongres robotniczy? Dawno nie byłem w kraju i nie orjentuję się zupełnie w stosunkach...

Eljaszewicz obejrzał się niechętnie. Stał przy nim szaro ubrany człowiek o młodej, inteligentnej twarzy i rozumnem spojrzeniu.

— Nie wiem — rzucił opryskliwie. — Nie interesuje się tem. Odszedł szybko i wskoczył do taksówki.

— Dokąd mam jechać — zapytał szofer.

— Dokąd? — Eljaszewicz zmieszał się nieco. Nie był przygotowany na to pytanie i nie zastanowił się przedtem, dokąd jechać. Chciał uwolnić się od natręta tylko. — Niech pan jedzie do „Adrjatyckiej" — wymamrotał po namyśle.

Szofer ruszył z miejsca, wyminął kilkanaście innych wozów i wpadł na Marszałkowską. Krok w krok posuwała się za nimi taksówka, wioząca Płatka.

W „Adrjatyckiej" Eljaszewicz zaczął od kieliszka mocnego koniaku. Doskonały trunek rozlał mu się ciepłem w żyłach i pobudził myśl do żywszej pracy. Następny kieliszek uspokoił go zupełnie prawie, a po trzecim czuł się już doskonale. Gorąca filiżanka kawy zrobiła resztę i teraz mógł już swobodnie układać plany.

— Czyby jednak nie zostać w Warszawie? Ukryć się gdzieś i poczekać na ten kongres? Jeśli nawet Górewicz wysypał mnie, to i tak nieprędko wpadną na mój ślad... Allert pokaże w razie czego policji mój list i udowodni, że drapnąłem zagranicę...

Zamyślił się i obliczał wszystkie za i przeciw.

Plan nie był zły i mógł się udać. Niebezpieczeństwo polegało jedynie na opuszczeniu później Warszawy. Mogli pilnować...

(Dalszy ciąg jutro).

Spokojny przebieg strajku włókienniczego

Dziś narady fabrykantów

Strajk robotników przemysłu włókienniczego, jaki objął wszystkie zakłady włókiennicze w Białymstoku—za wyjątkiem fabryki Beckera, ma przebieg spokojny. Robotnicy oczekują na konferencję z przedstawicielami przemysłowców, wykazując zupełne opanowanie i spokój.

Według dokonanych obliczeń — w obecnej chwili strajkuje 1.391 robotników, z czego w dwu fabrykach Sokoła i Zylberfeniga—385.

Wczoraj wieczorem odbyła się w inspektoracie pracy konferencja między prezesem Zw. Przemysłowców i delegatami związków zawodowych. Miała ona charakter informacyjny. Przedstawiciel przemysłowców zapoznał się z postulatami robotniczemi i zakomunikuje je na dzisiejszej konferencji przemysłowców, którzy je rozpatrzą i wybiorą delegację dla przeprowadzenia pertraktacyj w inspektoracie pracy. O ile narady przemysłowców zakończą się wcześnie, wieczorem będzie się mogła odbyć w inspektoracie konferencja przy udziale obu stron.

Fundusz pracy

Komitet funduszu pomocy bezrobotnym zostanie z dniem 1 kwietnia r. b. zlikwidowany. Czynności jego przejmie fundusz pracy, którego organizacja jest w opracowaniu.

Sekcja Kolarska

Dziś, dn. 22 b. m., odbędzie się zebranie organizacyjne sekcji kolarskiej przy klubie sportowym „Jagiellonja". Osoby, chcące się zapisać na członków sekcji, proszone są o zgłoszenie się o godz. 5 popoł. do lokalu ośrodka W F., ul. Legjonowa 6.

19 marca w więzieniu łomżyńskiem

W więzieniu karno-śledczem w Łomży odbył się w niedzielę obchód Imienin Marszałka J. Piłsudskiego. Po nabożeństwie w kaplicy więziennej odprawionej przez ks. kapelana Myszczyńskiego, w czasie którego chór więzienny pod kierownictwem p. A. Horoszki wykonał szereg pieśni religijnych i hymn „Boże Cóś Polskę".

O g. 16 odbyła się uroczysta akademja. Przemówienie wygłosił p. Raganowicz, sekretarz rady B.B.W.R., poczem została odegrana przez zespół teatralny więzienny pod reżyserją p. Horoszki sztuka p. t. „Szaleńcy". Na zakończenie odśpiewano Hymn Narodowy oraz „Pierwszą Brygadę".

NAUCZ MNIE KOCHAĆ

oto tytuł najnowszego filmu z ulubieńcem kobiet

RAMON NOVARRO

wkrótce w „APOLLO"

Skarga kasacyjna kolejarza Aścika odrzucona

Epilog katastrofy pod Baciutami

Na szlaku kolejowym Warszawa—Białystok w odległości niespełna trzech kilometrów od posterunku kolejowego Baciuty zatrzymał się dn. 7-go sierpnia 1931 r. wskutek defektu w parowozie pociąg osobowy Nr. 721. Maszynista Czesław Hekner zabrał się ze swym pomocnikiem Tużnikiem do naprawy. Chodziło o zdjęcie zepsutej korby i umożliwienie doprowadzenia pociągu do Białegostoku przy użyciu jednego cylindra lokomotywy. W tym czasie kierownik ruchu na post. Baciuty, Jan Aścik, wyszedł na peron, a zobaczywszy światła pociągu, wrócił na posterunek i nadał depeszę do st. Łapy, że pociąg minął posterunek. Kiedy po pewnej chwili wyszedł znów na peron i stwierdził z przerażeniem, że pociąg stoi w tem samem miejscu, nadał powtórnie depeszę, że pociąg nie przeszedł.

Za pociągiem osobowym dążył do Białegostoku pociąg pośpieszny Nr. 707. Funcjonarjusze kolejowi w Łapach wybiegli na peron, lecz pociąg ich minął, nim zdołali podać sygnały. Maszynista pociągu pośpiesznego Ludwik Grąbczewski dopiero w odległości około 100 metrów zauważył światło stojącego na linji pociągu osobowego, a zorjentowawszy się w sytuacji, puścił w ruch hamulce, dając alarmujące gwizdki. Niestety — zdołał jedynie zmniejszyć szybkość pociągu z 70 do 40 kilometrów, i z tą siłą pociąg pośpieszny najechał na ostatnie wagony pociągu osobowego, rozbijając dwa wagony i uszkadzając poważnie 3 wagony, a trzy dalsze—lżej.

W katastrofie tej zabite zostały 4 osoby, a szereg osób odniosło lekkie i cięższe rany.

W wyniku śledztwa na ławie oskarżonych w dn. 19—20 stycznia 1932 r. zasiedli kierownik ruchu, Jan Aścik, kierownik pociągu osobowego, Eugenjusz Skupio, jego zastępca Kazimierz Penso i Józef Borowski. Sąd skazał Aścika na 2 lata więzienia, Skupio na 6 miesięcy i Penso na 4 miesiące. Sąd apelacyjny zatwierdził karę, wymierzoną Aścikowi, a dwu pozostałych uwolnił od winy i kary. Aścik złożył skargę kasacyjną, którą obecnie rozpatrywał sąd najwyższy. Została ona oddalona, wobec czego wyrok zostaje skierowany do wykonania. Przebywający dotychczas na wolności za kaucją, złożoną przez zarząd okręgowy zjednoczenia kolejowców polskich w Wilnie, Aścik zostanie aresztowany.

Starosielce ku czci Marsz. Piłsudskiego

W Starosielcach obchód Imienin Marsz. Piłsudskiego wypadł bardzo uroczyście. Wszystkie domy udekorowane były chorągwiami, a niektóre efektownie iluminowane. W sobotę odbył się capstrzyk. W niedzielę zrana nastąpiła na boisku szkolnem zbiórka dziatwy szkolnej i organizacyj przysposobienia wojskowego i społecznych. Oddziały udały się na nabożeństwo do kościoła. Ks. dr. Antoni Lewosz wygłosił okolicznościowe kazanie, które nacechowane było głęboką myślą państwową. Po nabożeństwie odbyła się defilada w obecności miejscowych władz. Następnie u stóp Pomnika Niepodległości uformował się pochód. Przemówienia wygłosili burmistrz Grabowski i kierownik szkoły powszechnej, p. W. Tarło-Maziński. Wieczorem w sali szkoły odbyła się uroczysta akademja.

Nieprawne pobieranie podatków

W związku z zarzutami, postawionemi przez mieszkańców gminy Grabowo w pow. szczuczyńskim wójtowi tej gminy, J. Dziekońskiemu, donoszą nam, że do urzędu prokuratorskiego przy sądzie okręgowym w Łomży skierowana została — podpisana przez mieszkańców gminy —skarga na nieprawne pobieranie podatków.

Rozebrali piec i ścianę w areszcie

Osadzeni za kradzież w areszcie miejskim w Augustowie bracia Jan i Mieczysław Dojniki, rozebrali w ub. niedzielę ścianę w celi oraz piece i zabarykadowali drzwi, cegły powyrzucali na korytarz aresztu i obrzucali niemi przez wyrwane przez nich okna z ramami przechodniów.

Konflikt między dozorcami i właścicielami nieruchomości w Łomży

W inspektoracie pracy 34 obwodu w Łomży, odbyła się narada celem ustalenia warunków pracy i płacy dozorców domowych m. Łomży na rok 1933/34. Przewodniczył p. inż. A. Kimel. Delegat Stow. Właścicieli Nieruchomości, p. M. Glinka, zgłosił wniosek, aby indywidualne umowy, zawarte pomiędzy poszczególnymi właścicielami nieruchomości i dozorcami domowemi, były ważne, niezależnie od warunków zbiorowej umowy, a to do chwili wyraźnego zgłoszenia się dozorcy, że chce przejść z warunków indywidualnej umowy na warunki zbiorowej umowy. Delegaci związku zawodowego dozorców domowych żądali ze swej strony, aby indywidualne umowy były z samego prawa nieważne, niezależnie od żądania dozorcy, t. j. nawet w wypadku, kiedy dozorca nie zgłosił żądania. Do porozumienia nie doszło, i sprawa ta zostaje przekazana przez inspektora nadzwyczajnej komisji rozjemczej.

Warto nadmienić, że tegoż dnia wytoczono 17 spraw dozorców domowych przeciwko właścicielom nieruchomości.

LECZNICA
LEKARZY-SPECJALISTÓW
Białystok, Mazowiecka 5, tel. 1-38.
Porada 3 zł.
Choroby wewnętrzne, nerwowe, dzieci. Porady dla matek karmiących. Chirurgiczne, oczu, nosa, gardła, uszu. Kobiece, akuszerja. Porady dla ciężarn. Skórne, weneryczne. Analizy. Rentgen. Gabinet dentystyczn. Lampa kwarcowa. Diatermja. Elektryzacja.

MODERN Ceny od 49 gr.
Pocz. o godz. 6-ej Dziś po raz ostatni.
Najpotężniejszy film sezonu
Reżyserji Józefa STERNBERGA
BLOND VENUS
w roli tytułowej
KROLOWA GWIAZD
MARLENA DIETRICH
Na scenie
Przebojowa rewja p. t.
TANIO i WESOŁO!!!
z udziałem gwiazdy „Morskiego Oka"
NELLI HERTENÓWNY
IRENY RACHEL, RAJCHESÓWNY
MARTA RELLI—SZOPSKI
Wróblewskiego — Grocholskiego

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.
Redaktor i wyd. Ignacy Malinowski. Redakcja i Administracja Rynek Kościuszki 1, tel. 63. Drukarnia Legjonowa 1, tel. 63